Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Wilno, Sobota 29 Listopada 1930 r. Numer dzisiejszy zawiera 6 stron. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

Rok VII. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY Nr. 277 (1919)

ROCZNICE.

„Za trzy dni sto piorunów uderzy.
Tysiące się podniesie prawic;
Będzie okropna walka przy świetle błyskawic.
Żywi się pomieszają z umarłymi,
I nikt ich nie rozbroni.
Wy umarłych poznacie po zapachu ziemi.
Po ognistym śladzie koni;
Lecz ci, co oko w oko spojrzą, nie poznają".

J. Słowacki. — Lilla Weneda. Prolog.

Przepływają nad ziemią ćwierć,— pół — i całe stulecia raz jak łagodne, życiodajne strumienie ros. kiedy indziej jak fale przysypującej martwotą posuchy, to znów jak rozhukane, druzgączące wichry, — giną w dali i nie wracają. Echem ich triumfującego, rozpływającego się w czeluściach przeszłości chóru, są wspomnienia, ale i te któż dosłyszy wśród zgiełku dnia dzisiejszego i gorączkowej walki o oblicze jutra? Potrzebne, bardzo potrzebne są chwile, zwane rocznicami, aby w to ulatające w dal echo się wsłuchać, aby ostatni jego akord uchwycić, zanim i my, ludzie dzisiejsi, staniemy się tylko echem z przeszłości dla tych. co po nas idą.

Dawniej o to było łatwiej. W zaciszu domowem, w ciasnem kole przyjaciół, przy zamkniętych okienicach, starannie ukrywających swe szpary przed natarczywem okiem i uchem żandarma. — skupiały się myśli, wytężał się duch i rozpromieniała się rzewność, wytwarzając nastrój graniczący z ekstazą. Czuło się umarłych z żywymi obcowanie. Uświadamiało się walkę wiekową ducha, walczącego o swe najświętsze sprawy bez przerwy, bez odpoczynku. Zacierała się granica życia i śmierci.

Powie kto: „mistycyzm"?

Może. Jednak w mistycyzmie była moc wielka, unieśmiertelniająca idee i oblekająca je w realne kształty. Dziś jesteśmy realni; kto wie, czy nie za realni? Rocznice dziś biją werbel miarowym krokiem piechoty, klekocą tysiącami kopyt po bruku i dudnią kołami dział i czołgów; gdybyś nawet za miasto uszedł, jeszcze pójdzie za tobą triumfalny warkot floty skrzydlatej — hymn na cześć dnia dzisiejszego. Wspominamy fakty, stawiamy pomniki ludziom, ale wszystko to często nie są ogniwa wiążące epoki. Bywa, że spłacamy tylko dług czasom, które rozumieć przestajemy.

„I cóż czy płakać?" — spytałaby nas Roza Weneda. — Oczywiście nie! Cieszmy się nawet! Cóżby to była za wolność, gdybyśmy duchem mieli tkwić całkowicie w epoce niewoli. Ciąży ona na nas i bez tego. Tylu naszych rodaków dotąd nie może otrząsnąć tego balastu, który ich psychice narzuciły lata niewolniczego upodlenia. Drżą oni przed każdym upiorem, a niewiara w swoje siły paraliżuje każdy ich czyn. Wciąż im się zdaje że polskość jest zagrożona w swych podstawach. że ją jak relikwję należy chować w zanadrzu. Tymczasem fundamenty Ojczyzny się rozrosły, cegiełek jej chować nie wolno,— owszem należy je wystawiać na widok, umiejscawiając we wspaniałej. budującej się nawie państwa. Polskość, jak światło, chociaż dotychczas chowana była pod korcem przed podmuchami wichrów zaborczych. dziś musi być wydźwignięta na świecznik, aby grzała i świeciła nietylko swym ofiarnikom, lecz i całemu otoczeniu.

Odrzucić należy mistyczny strach przed przyszłością, dziedzictwo upiornej przeszłości. ale nie trzeba zupełnie się wytrzeźwiać z mistycyzmu. W ogólnym pochodzie kulturalnym ludzkości stanęlibyśmy obok Yankesów, ludzi bez tradycji, gdybyśmy wyrzekli się na zawsze mistycznego związku z tem, co w naszej przeszłości było wielkiego.

Rok bieżący obfituje w rocznice. 500 lat od śmierci W. Ks. Witolda nawiązuje chwilę obecną do świetnej epoki Jagiellońskiej. Stają przed oczy, jak żywe, zwycięskie wojny z Krzyżakami i Moskwą oraz zwycięstwa bezkrwawe — unje. Wielka idea Rzeczypospolitej na rubieży Wschodu i Zachodu płonie i w dzisiejszej Polsce, wzniecona przez Józefa Piłsudskiego. W tym punkcie łączność mistyczna ludzi dzisiejszych z tymi, którzy żyli przed 500-tu laty powinna być starannie pielęgnowana.

Nie skądinąd, jeno z tej to łączności mistycznej, — przez ludzi trzeźwych zwanej poprostu tradycją wypłynęła dewiza, wypisywana na sztandarach powstania z przed stu laty: „Za naszą wolność i waszą". W słowach tych unowocześniła się ideologja jagiellońska. Zaiste nie „rozumni", lecz „rozumni szałem" musieli być ci, którzy w krajach zamętu i nocy to odnowione hasło jagiellońskie w dniu 29 listopada 1830 roku podnieśli. Zaiste, chyba Opatrzność sama przemawia do nas zbiegiem tych rocznic, bo i ten, który pierwszy zaczął torować drogę „rozumnym szaleństwom" i „miłości, ziejącej ogniem" ku „opleśniałej korze ziemskiego globu", przypomina się nam dziś siedemdziesiątą piątą rocznicę swojego zgonu.

„A trzeciego dnia dusza wróci do ciała i naród zmartwychwstanie i uwolni wszystkie ludy Europy z niewoli", — wołają ku nam jak drogowskaz, słowa z potrójnego grobu Jego w Konstantynopolu. Paryżu i na Wawelu. „Za naszą wolność i waszą!" — wtórują mu bohaterowie z lat 1830—1831, wykonawcy Jego romantycznych postulatów. „Wolni z wolnymi. równi z równymi" — potakują im prekursorzy, twórcy Unji Lubelskiej.

A oto jeszcze jeden grób zdaje się przemawiać. Ten z Jaszun. Jan Śniadecki „nieprzyjaciel niemiecki", przeciwnik wszelkich mistycyzmów, myśli i czynów nierozumnych, ustąpił nierozsądnej młodzi, a nie chcąc patrzeć na niemiłe sobie szaleństwa przeniósł się w świat lepszy, — gdzie się odpoczywa od walk i wszelkich kontrastowych, tragicznych zestawień — właśnie w przeddzień powstania. Romantyzm wcielony w czyn łączy się nam we wspomnieniach z Jego nieodżałowanym zgonem. I mimo wielką cześć i miłość należną mu od potomnych. nasuwa się mimowoli myśl, że ten drugi po Koperniku umysł polski wkońcu skapitulował wobec praw życia i zgonem wypowiedział: „Rozum nie jest wszystkiem. Właściwie drogi ludzkości tak często bywają szalone, że sprzeciwiać się tym szaleństwom, — to sprzeciwiać się najświętszym obowiązkom człowieka".

W ten sposób przemawiają rocznice, gdy się z niemi zostanie sam na sam w czterech ścianach pokoju na odsuniętem od gwaru przedmieściu, przy czerwonawem świetle naftowej lampy i monotonnem cykaniu zegara.

Jutrzejszy ranek zetrze z oczu ów świat odmienny, świat dawno umarły dla oczu „wytrzeźwionych". Jednak z owego wieczornego upojenia nieziemską rozmową pozostanie niezaspokojona nigdy tęsknota za przyszłością, którąby była godnem zakończeniem naszej olbrzymiej a wzniosłej epopei dziejowej.

Wł. Arcimowicz.

Kościół współczesny



ma być obecnie wykończony w Pradze. Jak widzimy, budowla wcale nie przypomina swym charakterem świątyni. Tem niemniej, zbudowana jest właśnie jako kościół w stylu współczesnym.

Tewfik-Bey w Rzymie.

RZYM, 28.XI. (Pat). Włochy zgotowały tureckiemu ministrowi spraw zagranicznych Tewfik-Rnchdi-Bey'owi przyjęcie zgoła niepowszednie. Mąż zaufania Kemala-Paszy w pierwszym dniu pobytu swego w Rzymie był przyjęty przez króla, a następnie odbył dłuższą konferencję z Mussolinim i Grandim. Prasa w szeregu artykułów podkreśla znaczenie wizyty, zgóry zastrzegając się przeciw łączeniu jej ze spotkaniem medjolańskiem Grandi z Litwinowem.

Berlin pod zarządem komisarzy.

BERLIN, 28.XI. (Pat). W dniu wczorajszym nadprezydent prowincji brandenburskiej ogłosił rozporządzenie, mianujące dwóch urzędników państwowych komisarzami, którym powierzony został tymczasowy zarząd miasta Berlina.

Nagroda pokojowa Nobla.

OSLO, 28 XI. (Pat). Nagrodę pokojową Nobla za rok 1929 otrzymał były sekretarz stanu Kellogg, nagrodę zaś na rok 1930 szwedzki arcybiskup Natan Soederblum.

Rezygnacja Marszałka Piłsudskiego.

Nowy gabinet tworzy pułk. Sławek.

WARSZAWA, 28.XI (Pat). Na poufnej Radzie Ministrów, która się odbyła dziś, p. Marszałek Piłsudski na wstępie wyjaśnił, że będzie zmuszony podać się do dymisji wraz z całym gabinetem. Jedynym powodem, który go do tego zmusza, jest to, że stan jego zdrowia i zmęczenie nie pozwala mu liczyć na to, by mógł pracować tak dużo, jak tego wymaga urząd prezesa Rady Ministrów. Zaznaczył przytem, że już powiadomił o tem Pana Prezydenta i że Pan Prezydent wybrał jako premjera p. Walerego Sławka. P. Marszałek dodał, że zostawia p. Waleremu Sławkowi dosyć czasu na to, by móc formować gabinet. Obecny więc gabinet poda się do dymisji wtedy, gdy p. Walery Sławek będzie gotów z formowaniem gabinetu.

Zmiany personalne w rządzie.

(Tel. od własnego korespondenta z Warszawy).

Na temat zmian personalnych w rządzie krążą najrozmaitsze pogłoski i wymieniane są różne kombinacje oraz nazwiska. Jednak w tej chwili nic decydującego w tej sprawie podać nie można, gdyż byłoby to conajmniej przedwczesne.

Jedynie zanotujemy dwie pogłoski, godne uwagi, podane przez „Kurjer Czerwony", który donosi, iż wice-ministrem Spraw Zagranicznych ma zostać min. Beck, na miejsce zaś ministra Składkowskiego ma przyjść min. Prystor.

Ostateczny podział mandatów nastąpi we wtorek.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

W nadchodzący poniedziałek o godzinie 10 przed południem, odbędzie się posiedzenie państwowej komisji wyborczej, celem ustalenia podziału mandatów do Senatu z list państwowych. Jednocześnie trzeba przypomnieć, iż we wtotek wieczorem upływa termin składania deklaracyj na ręce generalnego komisarza wyborczego, osób wybranych do Sejmu lub Senatu z kilku list okręgowych, względnie z listy państwowej i list okręgowych, o tem, który mandat przyjmują.

Uroczystości setnej rocznicy powstania listopadowego w Warszawie.

WARSZAWA, 28.XI. (Pat). Uroczystości setnej rocznicy powstania listopadowego rozpoczęły się dziś o g. 19-ej w Łazienkach uroczystym apelem poległych podchorążych w roku 1830.

Przed historyczną kordegardą w Łazienkach ustawiły się bataljony podchorążych z dowódcą płk. Bociańskim oraz pluton podchorążych piechoty w mundurach podchorążych z roku 1830.

Po zdaniu raportu przez dowódcę szkoły płk. Bociańskiego, dowódcy O. K. I. gen. Wróblewskiemu nastąpiło odczytanie listy poległych na polu chwały podchorążych.

Po apelu orkiestra wojskowa odegrała marsz żałobny. Uroczystość zakończyła modlitwa, odmówiona przez podchorążych za poległych towarzyszy broni.

Komedja procesu.

MOSKWA. 28-XI (Pat.) Tass donosi: Na wczorajszej rozprawie wieczornej, przychylając się do prośRamzina, Czarnockiego i Kalinnikowa, sąd wysłuchał ich dodatkowych wyjaśnień. Oskarżyciel p. Krylenko oświadczył, że mimo, iż oskarżeni zeznali, że mówili szczerą prawdę, niemniej jednak na podstawie materjałów, któremi rozporządza, oskarżyciel sądzi, iż szereg kwestyj nie został jeszcze należycie wyjaśniony. Dlatego też domaga się on powołania kilku nowych świadków inżynirów Nolde, Kirpotenko, Krassowskiego, Michalenko, Geidlera, Sparro, Sirocińskiego, prof. Jurowskiego i Ostapskiego, który był oskarżycielem publicznym w procesie szachtyńskim oraz członkiem C. I. K. Z. S. S. R. Po wysłuchaniu opinji obrony w tej sprawie. sąd po naradzie przychylił się do wniosku prokuratora, domagającego się wezwania świadków. Nastepne posiedzenie wyznaczono na piątek, godz. 5 po południu.

Powstania chłopskie w Rosji Sowieckiej.

RYGA. 28-XI (Pat.) „Jaunlatgale" donoszą, że w okręgach pskowskim, ostrowskim i opoczeckim wybuchły ponownie masowe powstania chłopskie. Powodem powstań jest odbieranie zboża i lnu przez organy władz państwowych Ochrona granicy została wzmocniona. W szeregach oddziałów ekspedycji karnej daje się odczuwać pewna chwiejność.

WIEDEŃ. 28.XI. (Pat). Dzienniki wiedeńskie donoszą z Bukaresztu, że władze rumuńskie wzmocniły straż na granicy rumuńsko-rosyjskiej.

Słychać, że ostatnio nastąpiły starcia między chłopami a wojskiem sowieckiem, które przedsięwzięło rekwizycję wśród chłopów.

Ostrzelany pociąg.

RYGA, 28.XI. (Pat). Wczoraj zwrócił uwagę na dworcu w Dyneburgu jeden z wagonów pociągu, przybyłego z Moskwy, który miał przestrzelone okno, a na ścianach którego widniały liczne ślady kul.

Skutki trzęsienia ziemi w Japonji.

TOKJO. Pat — Wedle ostatnich danych urzędowych, wskutek trzęsienia ziemi 259 osób poniosło śmierć, a 351 zostało rannych. 2353 domy uległy zupełnemu zniszczeniu, zaś 5654 częściowemu. Szkody materjalne, wyrządzone na drogach lądowych i rzecznych obliczają na 20 miljonów yenów.

Nauczyciel panny Amys,



lotnik Matthews, podjął ostatnio lot na trasie Anglja—Australja. Uczenica jego, panna Amys Johnson, lot ten już przed nim wykonała. Obrazek nasz przedstawia energiczne rysy twarzy lotnika.

Konferencja Wirtha z przedstawicielami stronnictw politycznych w Opolu.

BERLIN 28.XI. (Pat). Minister Spraw Wewnętrznych dr. Wirth oraz sekretarz stanu dr. Abegg po przybyciu do Opola odbyli konferencję z przedstawicielami wszystkich stronnictw politycznych, z wyjątkiem komunistów.

Przedstawiciele rządu informowali się przytem szczegółowo o sytuacji na Górnym Slasku Niemieckim.

W czasie konferencji reprezentanci wszystkich ugrupowań politycznych zapewniali, że Górny Slask nie uczyni nic, coby mogło pokrzyżować politykę rządu Rzeszy. Konferencja miała się przyczynić do odprężenia napięcia, jakie powstało wskutek podburzań ze strony hitlerowców i stahlhelmu.

Występ Kiepury w Poznaniu.

POZNAŃ, 28.XI. (Pat). Dyrekcja Teatru Wielkiego w Poznaniu pozyskała na jeden gościnny występ słynnego tenora polskiego Jana Kiepurę. Kiepura przybył w piątek po południu do Poznania. Zebrana na dworcu publiczność urządziła artyście owacyjne przyjęcie. Jan Kiepura wystąpi w niedzielę dnia 31 b. m. poczem odjedzie do Berlina.

Giełda warszawska z dn. 28.X. b. r.

WALUTY I DEWIZY:

Dolary	8,90 1/4—8,92 1/4—8,88 1/4
Londyn	43,30 1/2—43,41 [illegible]—43,20 1/2
Nowy York	8,911—8,931—8,891
Nowy York kabel	8,92—8,94—8,90
Paryż	35,03 1/2—35,12—34,95
Praga	26,44—26,50—26,38
Szwajcarja	172,70—173,13—172,27
Wiedeń	125,52—125,83—125,21
Berlin w obr. pryw.	212,57

PAPIERY PROCENTOWE:

3% premjowa pożyczka budowlana	50,00
Pożyczka inwestyc.	99,50
5% Premjowa dolarowa	54,75
5% Konwersyjna	50,25
5% kolejowa	46,50
8% L. Z. B. G. K. i B. R., obl. B. G. K.	94,00
Te same 7%	83,25
8% obl. B. G. K. budowlane	93,00
7% dolarowe ziemskie	76,50—75,50
4 1/2% ziemskie	53,25
4 1/2% warszawskie	54,00
5% warszawskie	56,50
8% warszawskie	72,25—72,00
8% Łodzi	67,25
10% Siedlec	77,00
6% obligacje m. Warsz. VIII i IX em.	51,00

AKCJE:

Bank Polski	160,00—160,25
Sole Potasowe	90,00
Modrzejów	10,75—11,00
Starachowice	15,00—14,50

NOC LISTOPADOWA W HISTORJI I U WYSPIAŃSKIEGO.

(Przed premjerą).

Zdarzenia w duszy poety przedstawiają się pod pewnym kątem jemu tylko właściwym, gdyż widzi w nich rzeczy niedościgłe dla zwykłego śmiertelnika, a często wizyjnie przeczuwając przyszłość, daje wyraz tym przeczuciom, osiągając wtedy takie wyżyny natchnienia, jak np. Mickiewicz w Dziadach, lub Wyspiański w Weselu. Jeśli chodzi o zdarzenia historyczne, proces tworzenia jest jeszcze ciekawszy, gdyż nie osobiste uczucia jedynie, lecz cała plastyka faktów, oraz zbiorowe uczucia musi poeta wyobrazić sobie i ująć w formę, którą uzna za właściwą.

Jak w pryzmacie odbija się w tysiącznych załamaniach myśl autora, krzyżując się z domniemanemi myślami i uczuciami ludzi dawno zmarłych, po których pozostały martwe słowa pamiętników i wiecznie żywe ich czyny.

Wyspiański miał do studjowania „Nocy Listopadowej" dwóch autorów „klasycznych" tego przedmiotu: Barzykowskiego i Mochnackiego, stojących na dwóch różnych stanowiskach, obaj jednak przedstawiają stosunki panujące zwłaszcza na początku wybuchu w sposób pesymistyczny. Barzykowski pisze tak o spisku podchorążych:

„Żarliwego patrjotyzmu, wielkiego poświęcenia, bohaterskiej odwagi im nie brakowało, ale byli oni bez znaczenia, bez wpływu w narodzie, brak w nich było znajomości rzeczy politycznych, a nawet wojskowych. Nie było głosu, któregoby wszyscy słuchali, nie było męża, za którego ukazaniem się wszyscyby na ulicę wytoczyli się i udział wzięli. Powtóre — myśl powstania nie była dość rozpowszechniona, związek nie był dość rozszerzony, rzecz nie była do dojrzałości doprowadzona. To też gdy pierwszy okrzyk: „do broni" usłyszano, i gdy pierwsze strzały padły, nikt prawie nie wiedział, co one znaczyć mają".

Młodzi zapaleńcy rzucili żagiew wojny na nieprzygotowane paliwo, nie zdając sobie dokładnie sprawy z nastrojów w wojsku, z wyrobionego wojnami napoleońskiemi i żelazną dyscypliną ducha subordynacji względem szefa, nawet tak wstrętnego potwora jakim był W. Ks. Konstanty. Większość wojsk, a zwłaszcza większość wyższych wojskowych, traktowała na razie wybuch Powstania jako cywilną awanturę, w najwyższym stopniu szkodliwą jakobińską i zgubną w skutkach dla kraju. Pułk gwardji strzelców konnych pod jenerałem Wincentym Krasińskim pobiegł bronić swego dowódcy, a Ks. Konstanty, oddając się ich honorowi pod opiekę, uzyskiwał pewność, że nawet za zakładnika nie będzie zatrzymany. I tak się stało, że pociągnęli za sobą Rosjanie skutego Walerego Łukasińskiego, by go potem 40 lat w podziemiach Szliselberskiej fortecy trzymać, a W. Ks. Konstanty uszedł wolno! Na samym początku popełniono tę fatalną pomyłkę, że go nie wzięto do niewoli. Trzeba go było zatrzymać jako zakładnika lub obwołać Królem polskim, ale zrobiono ni to, ni owo.

Potem zaś zaczęły się zwykłe polskie waśnie i różne orjentacje.

Jedni oczekiwali pomocy i poparcia z Francji, z Anglji, z Austrją gadali, inni ku Rosji „malgre tout" zerkali, zostawiając sobie furtki odwrotu. U góry wielu wątpiło w zwycięstwo „garści zapaleńców". Powtórzyło się to, powtórzyło w 84 lata potem...

Są takie listy Księcia Aadama Czartoryskiego, człowieka związanego osobistem, serdecznem uczuciem przyjaźni z Aleksandrem I, mającego więcej niż kto inny do stracenia, ale głęboko patrjotycznego. Listy te pisane w czasie dyktatury Chłopickiego i Skrzyneckiego, do obozu, są wprost rozdzierające! Książę widzi, że powolność, ciągłe jednych na drugich dąsy i obrazy, oczekiwanie na propozycje układów ze strony Rosji, gubią co dnia sprawę, która się pali pod nogami. Żaklina, prosi, tłumaczy, poniża się do prośby, jeździ do obozu, i... mało co może zaradzić.

Tak, wśród pięknych, bohaterskich epizodów, wojna 1830 roku obfituje w niezmiernie bolesne, przykre, na naszą niekorzyść mówiące momenty.

Wszak i Mochnacki, mimo całą demagogiczną zapalczywość powstaniową, przyznaje że:

„Postępując przez Nowy Świat, oddział Wysockiego napróżno usiłował wołaniem „do broni!" przerwać milczenie, które jeszcze panowało w tej części miasta. Lecz i dalej na Krakowskiem Przedmieściu nie było ani ludu, ani wesołych okrzyków, ani świateł, ani orężnego zgiełku, choć to wszystko powinno było mieć miejsce w pierwszych chwilach wyjarzmiającej się wolności. Jakby się nic nie stało! Jakby się nic stać nie miało, tak głucha, tak przerażająca cichość ogarnęła te okolice. Miasto spało!"

Wszystkie te zgrzyty, te sprzeczne w samych sobie nastroje i paradoksalne sytuacje ogarnęły wyobraźnię Wyspiańskiego, gorączkowe snując obrazy. Historja mija się z subjektywnemi wrażeniami poety, które, to harmonizują się z wydarzeniami owej Nocy to zupełnie od nich odbiegają, nie tylko fantazjując na temat starożytnego, klasycznego świata bogiń, tak ulubionego przez Wyspiańskiego, ale tworząc charaktery i postaci całkiem nowe jak np. księżnę Łowicką, w niczem do tego co wiemy o Joannie Gruzińskiej nie podobną.

Rozbieżność zdań, chaotyczność zamierzeń, olbrzymi płomień nie liczącego się z rzeczywistością patrjotyzmu, i nieufność we własne siły, wszystko to znajduje swój wyraz w tej wilekiej fantazji jesiennej jaką jest „Noc Listopadowa" Wyspiańskiego. Te wszystkie postaci historyczne poruszają się jakby w dusznym oparze jesiennych mgieł, tamujących każdy poryw. Bardziej żywe, a stokroć bardziej celowo działające i wyraźniejsze w swych poruszeniach, są postaci ze świata starożytnego, który dla Wyspiańskiego, jakąś reinkarnacją renesansu, były wszędy obecne, i rzadko kiedy chciał się bez nich obejść. A przeciwnie, zdarzenia współczesne kazał sobie tłumaczyć przez usta bogów greckich, zamieniając Wawel na Akropolis, a jesienne Łazienki na miejsce żalów Matki-Demeter (ziemi), której wydarto córkę Korę.

W niezwykły i głęboki sposób umie Wyspiański te reminiscencje klasycyzmu zastosować do tematu z historji ojczystej. Widzi ją przez ten pryzmat, i gdy przez usta Hekate mówi „Porwano oto pełne życie, w pełni świeżości kras i uwiedziono w noc i grób, i uwiedzione na rozdroża i lęki zapadłe", to mu się, malarzowi i poecie, rysuje postać Ojczyzny w postaci rzeźbionego posągu żałobnej Niobe, czy zstępującej do otchłani Kory—Polski, poślubionej ciemni (Orkusowi), ale z daleką nadzieją wiosny.

Tak bogi i ludzie, jak w greckim ongiś świecie, splątają u Wyspiańskiego swe istnienia, dając zupełnie nieużywane w poezji transpozycje działań żywych ludzi i posągów. Jedną z najpiękniejszych rzeczy w naszej literaturze jest wstęp do Nocy i nawoływania się Pallas-Atene z Diewami: Nike z pod Salaminy, Cheironei, Troi i Napoleonidów. Słyszeć się daje w tych okrzykach jakby echa Walkiryj wagnerowskich, bo wiemy, iż poeta był pod przemożnym czarem tej tytanicznej muzyki.

Wystawienie Nocy, jest olbrzymiem zadaniem, nietylko reżyserskiem, ale wskutek możliwości bardzo dowolnej interpretacji ról, niezmiernie trudnem. Tragiczna chaotyczność polska, a ponad nią popychająca do czynu grecka Ananke, fatum starożytne, nieubłagane i, nieugięte, ciążące nad miotającemi się namiętnościami słabych ludzi, ten jakiś Olimp północny, zimny i smutny, raczej Walhallę germańską w duchu przypominający, zestawienie tych dwóch sił, dwóch działań i dwóch rozbieżnych potęg duchowych, jest istotą „Nocy Listopadowej".

Hel. Romer.



Mr. Weyant, lotnik, który — zaopatrzywszy się w odpowiedni aparat, zamierza pobić światowy rekord wysokości.

Solidarność Ententy.

PARYŻ, 28.XI (Pat). Cała prasa podkreśla sukces, jaki osiągnął wczoraj w Genewie Massigli, wyrażając zadowolenie ze sposobu, w jaki Anglja przyłączyła się do tezy francuskiej. Lord Cecil — pisze dziennik — nie dał się wprowadzić w błąd przez manewr Bernstorffa i przemawiał z energją, świadczącą, iż Anglicy zdobyli wreszcie poczucie solidarności narodów, które Niemcy chciałyby rozbić. Dzięki zdobyciu przez tezę francuską zwolenników, jesteśmy przekonani, że walka nie będzie zdana na łaskę improwizacji przyszłej konferencji powszechnej i wkroczy na teren ściśle organizacyjny, na którym każdy bierze na siebie odpowiedzialność.

„L. Oeuvre" pisze: większość, osiągnięta w Genewie, dowiodła Niemcom, że mocarstwa nie chciały dać się zamknąć w ramach dylematu niemieckiego urzędu spraw zagranicznych: powszechnego zrównania zbrojeń lub swobody ponownego zbrojenia się przez Niemcy.

—o—

Zakończenie obrad konferencji gospodarczej.

GENEWA. 28 XI (Pat.) Międzynarodowa konferencja gospodarcza odbyła końcowe posiedzenie. Przedstawiciele 26 państw Europy, którzy brali udział w pracach konferencji, podpisali końcowy protokół konferencji, zawierający jej decyzje. Przewodniczący konferencji deledat holenderski Colijn w przemówieniu swem wskazał na dycyzję niektórych państw podjęcia dwustronnych rokowań w sprawie zniesienia ceł. Przewodniczący odwołał się do dobrej woli narodów w sprawie możliwie szybkiego ratyfikowania międzynarodowej konwencji węglowej z 24 marca 1930 r., zalecając naśladowanie przykładu tych, którzy znieśli niektóre zakazy wywozu, tak ażeby międzynarodowa konwencja w sprawie całkowitego zniesienia zakazu przywozu i wywozu mogła być dla wszystkich jej sygnatarjuszy wprowadzona w życie.

Nota niemiecka do Ligi Narodów.

Wojownicza postawa prasy niemieckiej.

BERLIN, 28.XI (Pat). Nota niemiecka do Ligi Narodów w sprawie mniejszości niemieckiej w Polsce obejmuje 30 stronic. Jednocześnie z nadejściem do Genewy zostanie ona przez przedstawicieli dyplomatycznych Rzeszy wręczona ministerstwu spraw zagranicznych w Londynie, Paryżu i Rzymie. Powody, które skłoniły rząd Rzeszy do odstąpienia od pierwotnego zamiaru zgłoszenia wniosku o zwołanie sesji nadzwyczajnej Rady, podyktowane zostały, według półurzędowych informacyj dzienników niemieckich, względami na to, że na nadzwyczajnej sesji, która mogłaby być zwołana najprędzej w dniu 10 grudnia b. r., mocarstwa, zasiadające w Radzie, byłyby reprezentowane tylko przez swych przedstawicieli dyplomatycznych w Bernie Szwajcarskiem. W takich warunkach wywody ministra Curtiusa mogłyby zostać przyjęte tylko do wiadomości. Rząd Rzeszy natomiast przywiązuje jak największą wagę, aby nad materjałem skargi wniesionej przez Niemcy rozwinęła się na forum Ligi najbardziej wyczerpująca debata, w której wyniku Rada powzięłaby niedwuznaczną decyzję. Na przesunięcie skargi do sesji zwyczajnej Rady, rozpoczynającej się w połowie stycznia roku przyszłego, zdecydował się rząd Rzeszy tem bardziej, iż właśnie na tej sesji obecni będą ministrowie spraw zagranicznych mocarstw, zasiadających w Radzie Ligi.

W związku z decyzją tą rządu Rzeszy organ kanclerza Brueninga „Germania" nawołuje, aby do sesji styczniowej nie spoczywać, lecz kuć żelazo póki gorące. Dziennik oczekuje, że do tego czasu uda się może zebrać jakieś dalsze materjały, które mogłyby zainteresować członków Rady.

Prasa nacjonalistyczna domaga się z naciskiem, ażeby skargę w sprawie mniejszości niemieckiej w Polsce połączyć konsekwentnie z niemieckiemi postulatami rozbrojeniowemi, nad któremi toczą się obecnie debaty w Genewie. Jeśli kiedykolwiek — pisze „Deutsche Tageszeitung" to obecna właśnie sytuacja na Górnym Śląsku wskazuje, że nadeszła chwila stosowna do ogłoszenia zobowiązań rozbrojeniowych, nałożonych na Niemcy przez traktat wersalski za nieistniejące, równocześnie zaś zażądania przyznania Niemcom równouprawnienia militarnego oraz wyciągnięcia z tego praktycznych konsekwencyj. Cała prasa, począwszy od dzienników nacjonalistycznych, aż do socjalistycznego „Vorwaerts'u", z zadowoleniem podkreśla, iż wysyłając swą notę, rząd Rzeszy po raz pierwszy występuje na terenie międzynarodowym z samodzielną akcją dyplomatyczną w obronie mniejszości niemieckiej w Polsce, dotychczas bowiem ograniczał się rząd Rzeszy tylko do popierania skarg, zgłaszanych przez mniejszość niemiecką do Rady.

Nota wręczona będzie w sobotę.

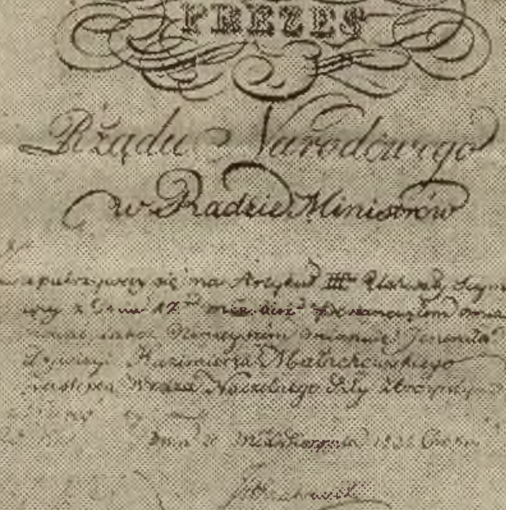
GENEWA, 28.XI. (Pat). Szwajcarska Agencja Telegraficzna donosi:

Nota rządu niemieckiego zwracająca się do sekretarza generalnego Ligi Narodów z prośbą, aby sprawę wykroczeń przeciwko mniejszości niemieckiej na polskim Górnym Śląsku umieścił na porządku dziennym styczniowej sesji Rady Ligi Narodów, będzie wręczona w Genewie w sobotę opublikowana będzie dopiero wtedy, gdy odpis jej otrzymają wszystkie rządy, reprezentowane w Radzie Ligi.

Katastrofa na nowej kolei.

GDYNIA. 28.XI. (Pat.) W dn. 28 b. m. rano, na nowowybudowanej linji kolejowej wpobliżu stacji Orłowo-Kolibki, w odległości 4 km. od Gdyni, wydarzyła się katastrofa kolejowa. 13 wagonów z węglem pociągu towarowego, zdążającego do portu, z powodu rozluźnienia szyn wykoleiło się i spadło z nasypu. Hamulcowy pociągu został zabity. Na miejsce katastrofy zjechały władze gdańskiej dyrekcji kolejowej. Miejsce katastrofy zabezpieczono, ponieważ panuje gęsta mgła.

100-letnia rocznica Powstania Listopadowego.



Akt nominacyjny generała Małachowskiego.

Tradycje japońskie.



Japonja jest krajem, gdzie silne są dawne tradycje, mimo całego zeuropeizowania się Japończyków. Obrazek powyższy przedstawia księcia Ito, który jedzie luksusowem autem do swego dentysty, mając na sobie tradycyjny strój japoński.

Otwarcie Bibljoteki Narodowej.

WARSZAWA, 28.XI. (Pat). W gmachu Wyższej Szkoły Handlowej odbyło się dziś uroczyste otwarcie Bibljoteki Narodowej. W uroczystości tej wziął udział Pan Prezydent Rzeczypospolitej, przedstawiciele rządu, duchowieństwa wszystkich wyznań. Uroczystość rozpoczęła się przemówieniem p. ministra W. R. i O. P. Czerwińskiego, który podkreślił znaczenie Bibljoteki Narodowej dla kultury polskiej. Omówił powstanie Bibljoteki, której podwaliną była zrabowana przez Rosję przed 135 laty Bibljoteka Załuskich. Obecnie uzupełniona szeregiem zbiorów liczy przeszło pół miljona cennych egzemplarzy. Bibljoteka Narodowa będzie się mieściła narazie w gmachu Wyższej Szkoły Handlowej, a za kilka lat zostanie przeniesiona do specjalnego gmachu. Zkolei przemawiał inicjator Bibljoteki Narodowej i jej kierownik p. Stefan Demby, naczelnik wydziału Ministerstwa W. R. i O. P. Na zakończenie przemówił imieniem polskich kół bibljotekarskich dr. Kuntze.

NOWOŚCI WYDAWNICZE

— **Powstanie w 1831 r. na Litwie** Nakł. Józefa Zawadzkiego Wilno. Wydał i wstępem zaopatrzył Henryk Mościcki. Pięknie wydana książka na stuletnią rocznicę bojów o niepodległość i łączność z Koroną, zawiera 11 wyjątków z Pamiętników (I. Domejki, O. Jucewicza, M. Prozora, J. Klukowskiego i in.) obrazujących poszczególne wysiłki obywateli wszystkich powiatów Litwy ówczesnej w walkach o niepodległość. Do szczegółowego sprawozdania wrócimy, teraz należy tylko zaznaczyć estetyczną stronę wydawniczą, 15 portretów wodzów, i dodane bardzo trafnie 9 utworów poetyckich związanych z powstaniem, pióra Mickiewicza, Słowackiego, Goreckiego, Gaszyńskiego i Wincentego Pola. Doskonały znawca historji Litwy i Białej Rusi, jakim jest prof. H. Mościcki, jeszcze raz dał dowód swej umiejętności i talentu w opracowaniu dokumentów z naszej przeszłości, zaś firma Zawadzkiego takiemi wydawnictwami jak Pamiętnik Puzyniny z 1831 roku pietyzm względem niej.

— **Zbigniew Zaniewicki. „Oberschlesien".** (niepowieść). Nakł. Gebeth. i Wolffa. Warszawa. Bezpośrednie wrażenia i wspomnienia kadeckie z walk o Śląsk Górny. Młodzi ochotnicy, bohaterskie czyny, tragizm rozdartej granicami krainy. Pisane z żywą, barwną i serdeczną szczerością uczuć, daje książka w formie powieściowej skrót tych mało znanych momentów.

Powstanie 1831 na Litwie.*)

Noc Listopadowa, w zimnych i mętnych oparach poczynająca wybuch młodzieńczego buntu przeciw przemocy, to starcie się „żywiołów chęci" w głuchą noc ludzkości i Polski, w „kraju zamętu, skłóconego żywiołów waśnią", ten płomień i ten chłód, to obraz duchowy wojny polsko-rosyjskiej w 1830 roku.

Szalony, nieprzygotowany, nieobliczony cyrklem, miarą i wagą nierozplanowany atak podchorążych na Belweder zaskoczył Warszawę. Przeraził najlepszych, najbardziej oddanych sprawie niepodległości patrjotów. Niemcewicz chroni się do domu i drzwi barykaduje, Lelewel o niczem słyszeć nie chce, wyższe szarże wojskowe wprost oburzone warcholstwem młodzików, wybitni zpośród społeczeństwa w najlepszym razie przerażeni, jeśli nie gotowi do układów z W. ks. Konstantym, by „zatuszować" sprawę.

Ale w pustej, ciemnej Warszawie, zamykającej bramy z pośpiechem na okrzyk: „Do broni, rodacy!" wybiega na ulice lud warszawski. I te to bezimienne masy łączą się z szaleńcami belwederskimi, z nimi biegną po broń, z nimi wspólnie wojnę Rosji wypowiadają. Tamci muszą iść za nimi, bo kości rzucone, mosty spalone...

Jednak ten stan nieprzygotowania i podskórnej niechęci lub niewiary zwierzchności odbił się fatalnie na całem przebiegu powstania, gdyż wszyscy ciągle wołali o wodza, a takiego, któryby się stał duszą wojny, nie było.

Na podstawie pięknie wydanej, ilustrowanej książki o powstaniu 31 roku, którą obdarzyła Wilno w stuletnią rocznicę stara firma J. Zawadzkiego, rozejrzyjmy się w obrazie tej walki na naszym terenie.

Pierwszą, zdaje się, wiadomość o Nocy Listopadowej przywiózł do Wilna,. pan senator Nowosilcow! Los miewa takie ironiczne uśmiechy... A już głuche chodziły nakazy przygotowań. Już i Św. Kazimierza w srebrzystej zbroi widziano nad miastem, już studenci się burzą.

„Za powinność poczytując zgodnie z Polską jeden stanowić naród", organizuje się Litwa. W Wilnie zawiązuje się Komitet Główny, który miał kierować całą akcją. Weszli do niego: marszałek pow. wil. St. Szumski, poeta A. Gorecki (syn jego został mężem Marji Mickiewiczówny), L. Zambrzycki, Ed. Römer, J. Hrebnicki, M. Baliński, L. Rogalski, prof. W. Pietkiewicz, Wincenty Pol. Zbierano się w tradycyjnie zakonspirowanym lokalu „Kardynalji" naprzeciw Św. Jana, (tam, gdzie i Filareci, i później Konarszczycy zbierać się będą). Niestety, szpiegostwo było tak rozwinięte, iż wielu poaresztowano, a wnet i wywieziono. Mimo to, organizują się Komitety w każdym powiecie. W telszewskim, włościanie, nie chcąc iść w rekruty, pierwsi chwycili za broń pod wodzą Borysewicza i włościanina Giedryma. Wkrótce na zebraniu w Cytowianach u Przeciszewskiego wyznaczono wybuch na dzień 26 marca i pierwszy rozpoczyna Karol Jawtok, zajmując Kielmy, a nazajutrz, Juljan Grużewski, w 50 koni, 100 pieszych strzelców i 400 włościan, uzbrojonych w piki, kosy i kije, zajmuje Rosienie, rozbrajając załogę rosyjską. St. Staniewicz staje na czele ruchu zbrojnego na Żmudzi. Kolejno powstają wszystkie powiaty; w wiłkomierskim zaczyna pierwsze kroki wojenne Emilja Platerówna, odnosząc zwycięstwa pod Ucianą i Jeziorosami i zajmując Daugiele w silniejszej utarczce.

Po szczegóły tych walk w każdym powiecie odsyłamy czytelników do książki wyd. Zawadzkiego, gdzie w 10 rozdziałach, (wyjątkach ze współczesnych pamiętników), znajdziemy obraz tych rozpaczliwych zmagań się, bez planu i nadziei. Mieli ją pewnie jednak ziemianie ochotnicy, miał ją twardy chłop żmudzki, nie mówiący słowa po polsku, ale jednej z „panami" wiary i jednej nienawiści dla obcych. Miała ją, tę wiarę, która tworzy cuda, ta młodzież uniwersytecka, co z prof. Gronostajskim wyszła i błąkając się długo puszczami, zdziesiątkowana, w łachmanach, stanęła wreszcie przed wodzami: Chłapowskim i Giełgudem, ufając, że teraz wreszcie zacznie się zwarta, zorganizowana walka, nie marnująca sił napróżno. Złudne to były nadzieje. Wodzowie... przywieźli z Korony kunktatorstwo i niesnaski. Żaden nie ufał drugiemu. Między poczynaniami, projektami i czynami Chłapowskiego. Giełguda i Dembińskiego niema nietylko harmonji i porozumienia, ale nawet są objawy zgrozę budzącej niechęci i intryg. Darmo przyprowadzają pod ich komendę (w Gabrjelowie ks. Ogińskich, 5 czerwca) to Legjon Akademicki, z 470 ludzi na 100 zmarnowany, to w szaro-niebieskich mundurach idą „frejszycy" wiłkomiercy pod wodzą Platerów: Cezarego i Emilji, to desperaci oszmiańscy „nieśmiertelnicy", czarni, z wyszytemi biało żebrami na kurtkach i czaszką na czapkach, idzie rajtarja upicka w kurtkach granatowych z amarantem, i łotewscy chłopi w drelichach. Darmo brata się to wszystko i każdy w swej mowie, często tylko rąk uściskiem, uśmiechem i okrzykiem się porozumiewując, łączy w jeden zapał, w jedną myśl... Na Wilno"!

Po jałowych kłótniach z Giełgudem i Dembińskim, pędzi gen. Dezydery Chłapowski ku Wilnu, mając za małe siły, gdyż część swych ludzi musiał na rozkaz Giełguda Dembińskiemu zostawić. W bohaterskiej, zajadłej walce, mając przed oczami Wilno, gdzie już wieńce dla zwycięskich wojsk narodowych plotą i szyją biało-amarantowe kokardy, w górach Ponarskich, ryzstrzyga się los stolicy Litwy i całego w niej powstania. Po stronie polskiej walczy 19.IV 12 tys. ludzi i 28 dział pod wodzą Chłapowskiego i przybyłego z opóźnieniem Giełguda oraz Zaliwskiego, Rolanda, Kossa, Hempla i Krajewskiego, przeciw 17 tys. Rosjan i 72 działom. Wodzowie okazują równe z szeregowcami męstwo, Chłapowski na czele swych ułanów szarżuje kilkakroć na rosyjskie armaty, zapędzając się aż na Pohulankę.. Lecz o 8 wieczór muszą się cofnąć... Walka staje się beznadziejnem wyrzynaniem ludzi. Dembiński o kilka mil stoi i nie rusza się na pomoc. Z miasta przybiegają ochotnicy i giną... Ku rozpaczy mieszkańców, radosne oczekiwania zakończone okrutnem rozczarowaniem... Litwa stracona.

Na barkach swych wstrzymała pochód wojsk rosyjskich na Kongresówkę, jak długo mogła. Męstwo ochotników nie podołało niedołęstwu oficjalnych dowódców.

Walki po klęsce pod Wilnem nie ustają: jeszcze kolejno zajmują wojska polskie lub oddziały ochotnicze to Wiłkomierz, to Szawle, to Kowno, (gdzie przy odwrocie Kiekiernickiego, bije się bohatersko Platerówna), to w Rosieniach, to w Poniewieżu są wodzowie, ale dążą wstydliwie i cichaczem, nie chcąc się do tego przyznać, ku granicy pruskiej. I wreszcie hańba się dokonywa. Od strzału zrozpaczonego oficera, Kazimierza Skulskiego, pada niedołężny Giełgud, ale oddziały Chłapowskiego przechodzą granicę pod Gudawą, Rolanda pod Deguciami, poszczególne powstańcze oddziały ratują się, jak mogą. Oszalała z rozpaczy Platerówna i zalewająca się łzami Raszanowiczówna, jej nieodstępna towarzyszka, nie składają broni, i uchodzą w głąb kraju, wraz z innemi. Dembiński przez Owantę, Żodziszki, Smorgonie, pow. nowogródzki rusza ku Warszawie, dokąd okólną drogą, przez Zelwę, Zdzięcioł, Porozów, przybywa w sierpniu.

Ostatnim z przywódców, który zszedł z placu boju z orężem w ręku, był kapitan St. Paszkowski, jeden z wodzów powstania oszmiańskiego. Z oddziałem swoim, liczącym około 400 ludzi, trzymał się w puszczy Nalibockiej do 25 września, następnie przedarł się do Królestwa, lecz trafił tu już na epilog powstania i zmuszony był 10 października, w Modlinie, oddział swój rozwiązać.

Tak skończył się ruch powstańczy na Litwie.

Hel. Romer.

*) *Powstanie 1831 r. na Litwie.* Wspomnienia uczestników. Wydał Henryk Mościcki. Wilno. Nakładem i drukiem Józefa Zawadzkiego. 1931.

Dzieje powstania 1831 r. na Litwie.

Litwa odwiecznemi węzłami braterstwa spojona z Koroną, odczuwa każde żywsze drgnięcie narodowe za Niemnem, jak własne. To też na odgłos wybuchu powstania listopadowego w Warszawie, żywiej uderzyły serca od puszczy Białowieżskiej, aż po Połągę, od zimnych wód Bałtyku po dalekie kresy Mohylewszczyzny.

Powstania nie dało się zamknąć — wbrew woli Chłopickiego—w ciasnych ramach Królestwa Kongresowego. Wbrew jego woli rozlało się ono poza Bug i Niemen przekreślając sztuczne ramy układów Wiedeńskich, w które przeszły teraz właściwie w ręce tajnych komitetów powiatowych, które już poprzednio potworzyły się w powiatach, jedne samorzutnie, drugie na zlecenie Komitetu Centralnego. Władze rosyjskie czując, że w kraju coś źle zaczyna się dziać, że nie pomaga ani ogłoszenie stanu wojennego, ani też wywiezienie wybitniejszych, a mniej pewnych osobistości postanowiły chwycić się środka radykalnego — nakazać pobór ogólny. I jak w trzydzieści dwa lata później, tak i teraz rezultat był wręcz odwrotny.

Na Żmudzi, gdzie zaczęto pobór



GABRJEL OGIŃSKI
członek Rządu Centralnego litewskiego.
(Klisza z książki „Powstanie 1831 r. Na Litwie").

w które chciano wtłoczyć żywy organizm Narodu, jak gdyby jakąś rzecz martwą. Powstanie stawało się dopiero teraz narodowem w całem słowa tego znaczeniu. Rozpoczynała się walka o byt i prawo do życia całego narodu, nie zaś walka jego części o taką czy inną formę życia konstytucyjnego. I tego właśnie wróg najbardziej się obawiał. Nie spodziewał się on, że Litwa ośmieli się porwać do walki orężnej wspólnie z Koroną.

Powstanie Litwy, paraliżowało i wniwecz obracało pierwotne plany Dybicza, a walną było pomocą Królestwu, w jego pierwotnem stadjum organizacyjnem, odciążając znaczną ilość wojsk regularnych z terenów Królestwa w głąb terytorjum litewskiego i przecinając środki komunikacyjne i aprowizacyjne głównej armji rosyjskiej w Królestwie,zostawiając ją bez możliwości zaopatrzenia się na wrogiem jej terytorjum. Na tem między innemi polega ogromne znaczenie powstania litewskiego. To powstanie Litwy umożliwiło Królestwu prowadzenie prawie że całorocznych zmagań orężnych z niezaprzeczalnie zasobniejszym przeciwnikiem.

Nie odrazu jednak do wybuchu orężnego na Litwie przyszło. Powstanie Warszawy dla Litwy było jeszcze większą niespodzianką niż dla Królestwa. Nie było tu żadnej organizacji, któraby poczyniła jakieś przygotowania do akcji zbrojnej. Niedługo jednak trwała bezczynność. Już w drugiej połowie grudnia i w pierwszych dniach stycznia 1831 r., zaczynają zjeżdżać na Litwę emisarjusze rządu warszawskiego, aby przygotować grunt do przyszłej akcji zbrojnej. Narazie czas ku temu nie nadawał się. Należało czekać aż korpusy armji czynnej, a później wojska posiłkowe opuszczą ziemie Litwy, by wtedy z większą nadzieją powodzenia porwać za broń. Wybór odpowiedniego czasu pozostawiono do uznania wileńskiemu tajnemu Komitetowi naczelnemu, który miał obmyśleć plan ogólnego działania i wyznaczyć termin rozpoczęcia kroków zaczepnych. Jednak kierownictwo ogólne zaczęło się wymykać stopniowo z rąk niezdecydowanego Komitetu Centralnego, a kilkakrotne odraczanie terminów wyznaczonych do powstania ogólnego, podkopało do reszty zaufanie doń. Atrybucje władzy naczelnej przeprowadzać, przyszło do najwcześniejszych starć orężnych. Rozpoczęła je ludność włościańska stojąca tu na wysokim poziomie zarówno pod względem materjalnym jak i kulturalnym. Jej przystąpienie do powstania nadało odrazu walce szeroki rozmach i wprowadziło zaciętość, towarzyszącą prawie zawsze walkom w których szerokie warstwy ludowe biorą udział. Za ludem poszła szlachta.

W krótkim czasie cała Żmudź była objęta ogniem powstania. Cztery powiaty żmudzkie: rosieński, szawelski, telszewski i upicki wykazały wielką sprawność bojową i zmysł organizacyjny. Powiaty zwane też kantonami, na czele z rewolucyjnemi rządami powiatowemi, wytworzyły świetną organizację tak cywilną jak wojskową pozwalającą powstańcom w krótkim czasie uformować na terenie Żmudzi kilkunastotysięczną armję, ale niestety dla $^{2}/_{3}$ z niej nie było ani broni, ani umundurowania. Musiano obchodzić się kosą lub lancą. Wyróżnili się tu czy to jako prezesi rządów cywilnych, czy też jako przywódcy siły zbrojnej: E. Staniewicz, O. Jacewicz, M. Prozor, W. Gadon, Herubowicz, Towtniewicz i wielu innych.

Za przykładem Żmudzi poszły inne powiaty Wileńszczyzny. W pierwszej połowie kwietnia cała ówczesna gubernja Wileńska za wyjątkiem powiatu brasławskiego była w ogniu walki. Powstanie wymknęło się z pod kierownictwa niezdecydowanego Komitetu Wileńskiego, ogniskując się obecnie w powiatach. Miało to dobre, ale też i złe strony. Dobrem było to, że upadek lub rozbicie jednego powiatu nie pociągał za sobą dezorganizacji innych powstań, gdyż życie ich wewnętrzne było zakrojone na szeroką skalę autonomiczną: powiaty wtedy odgrywały coś w rodzaju roli luźnych małych republik związkowych, połączonych między sobą słabym węzłem. I to właśnie było złą stroną powstania litewskiego, gdyż pozbawiało je jakiejś planowości, jakiejś myśli na szerszą skalę. Niechęć zaś poszczególnych powiatów do niesienia pomocy sąsiednim w późniejszych czasach nieraz była przyczyną, że wojska rosyjskie rozbijały bez większego trudu jeden oddział po drugim.

Punktem kulminacyjnym powodzenia powstań litewskich można uważać ostatnie dnie marca i czas mniej-więcej do 18 kwietnia. Później Rosjanie ochłonąwszy z pierwszego wrażenia przestrachu, a doceniając lepiej rolę powstania litewskiego niż to uczynił rząd warszawski, postanowili za jednym zamachem zgnieść powstanie nie żałując na to ani środków materjalnych ani też ludzi. Do 30.000 żołnierzy Dybicz postanowił rzucić na Litwę, aby przełamać ten wał ognisty, co armję jego oddzielał od ziem rosyjskich nieprzybytym kordonem, pozostawiając jej środki aprowizacyjne w próżni, lub uzależniając je od dobrej woli Prus.

Sam Car Mikołaj wraz z sztabem osobistym pod kierunkiem hr. Czernyszewa zajął się opracowaniem planu działań wojsk, które teraz dążyły na Litwę. Polegał on na obsadzeniu ważniejszych punktów jak: Wilna, Kowna, Wiłkomierza silniejszemi załogami stałemi i marszach dekoncentrycznych lotnych oddziałów wzdłuż ważniejszych dróg. Zadaniem oddziałów lotnych było niszczenie baz operacyjnych powstańców i rozpędzanie ich pomniejszych oddziałów. Plan ten miał wypełnić gen. gubernator Wileński Chrapowicki z chwilą nadejścia znaczniejszych wojsk rosyjskich.



WINCENTY MATUSZEWICZ
wódz powstańców trockich.
(Klisze z książki „Powstanie 1831 r. na Litwie")

Dopóki one jeszcze nie nadeszły, powstańcy postanowili przedsięwziąć śmielsze zadanie — opanowanie Wilna. Gdyby akcja ta była udała się, niewątpliwie miałaby ogromne znaczenie nietylko moralne, ale też i materjalne, dając w ręce powstańców liczne składy amunicji i broni, a przedewszystkiem parki artyleryjskie, na których wogóle powstańcom zbywało. Prócz tego miałoby się wtedy widomy centralny punkt oparcia, a i na zagranicę fakt zdobycia stolicy Litwy wywarłby pożądane wrażenie. To też połączone powiaty ruszyły pod wodzą hr. Załuskiego pod Wilno (akcja przypada na czas od 17 do 25 kwietnia), jednak nieudolne naczelne kierownictwo oraz nieprzybycie wszystkich sił poszczególnych powiatów na wyznaczone stanowiska było przyczyną, że cała akcja spełzła na niczem. Wyprawa zakończyła się niewielką potyczką dn. 18-go kwietnia pod Owsianiszkami ze znanym z rzezi Oszmiańskiej Werzulinem.

Lecz to już były ostatnie chwili pomyślne dla powstańców, gdyż teraz dzień po dniu zaczęły napływać do Wilna nowe oddziały wojsk rosyjskich. Najpierw dn. 19 kwietnia przybył ks. Chiłkow, później generałowie Sulima, Malinowski, Offenberg, na Żmudzi od północy działali Szirman i Palen. Ruszyli poszczególni dowódcy w myśl planu cesarskiego w przeciwne strony Sulima, Malinowski i Offenberg na Żmudź, Chiłkow do Święciańskiego, gen. Otroszczenko miał uspakajać powiat wilejski i osłaniać Mińszczyznę od oddziałów powstańczych. Dla wypadów doraźnych miał gen. gugernator do rozporządzenila pułki kozackie pod Wierzulinem, Bolcentalem lub piechoty pod Kragelskim, Renne i innymi.

Na rezultaty nie trzeba było długo czekać. Powstańcy zaczęli ponosić klęskę po klęsce, a wzmożona na siłach kontrakcja rosyjska rozwijała się pomyślnie. W ręce ich wpadły większe miasta jak Wiłkomierz, Telsze, Rosienie, a fabryka prochu i armat w Retowie i Worniach przez Szirmana została zniszczona 15 maja pozbawiając powstańców jedynego źródła zakrojonego na szerszą skalę, a zaopatrującego ich w proch i broń, gdyż dowóz z Prus teraz prawie ustał zupełnie.

Po ostatnich próbach działania większemi masami pod Prystowianami i Bejsagołą (4 maja) powstańcy przyszli do przekonania, że w otwartem polu armji regularnej nie sprostają. Po rezygnacji Załuskiego z naczelnego dowództwa, powstańcze oddziały rozeszły się do swych powiatów macierzystych, prowadząc dalej walkę partyzancką, a choć nie dawała ona bardziej efektywnych rezultatów, jednak niemniej była nużącą — jak to sami przyznają — dla Rosjan, gdyż ciągłe utrzymywanie w ustawicznej czujności wojska — niezmiernie je męczyło.



EZECHJEL STANIEWICZ
wódz powstańców rosieńskich.
(Klisza z książki „Powstanie 1831 r. na Litwie").

Mimo to przewaga liczebna i technika robiły swoje. Powstanie pod koniec maja kryło się przeważnie po lasach i bagnach, a na Żmudzi w tej kolebce ruchu wyzwoleńczego przeżywało agonję. Dopiero przejście z Wilna oddziału akademickiego w lasy rudnicko-olkienickie wprowadziło ożywczy ferment w powiaty południowe, doprowadzając do kilku krwawych i pomyślnych potyczek dla powstańców jak pod: Rudnikami, „Długą Wyspą" koło Olkienik, lecz najkrwawsza potyczka była koło Malimaniec i Barbaryszek, gdzie do 200 akademików, a niemniej i Rosjan poległo.

Inne powiaty południowo-zachodnie do porwania za broń pobudziła wieść o dążącem wojsku polskiem. Echa tej wieści szybko obiegły Litwę całą, roznosząc sławę polskiego wodza, co idąc od zwycięstwa do zwycięstwa zbliżał się do Wilna. Lecz i on miał za małe siły, by samodzielnie się kusić o opanowanie Grodu Gedyminowego. Dopiero wkroczenie kolumny Giełguda zdawało się urzeczywistniać zdawna oczekiwane marzenia Litwinów. Ten jednak miast wprost maszerować na Wilno, kiedy ku temu okoliczności się nadawały, pozwolił wyprzedzić siebie kolumnom posiłkowym gen. Kuruty i armji hr. Tołstoja. Ale i wtedy gdyby akcja pod Ponarami była prowadzona bardziej sprężyście, nie doprowadziłaby była do znanych rezultatów.

Niepowodzenie to podkopało zaufanie tak w żołnierzu do wodza jak i w społeczeństwie do powodzenia całej akcji, nakłaniając co słabsze charaktery do uległości, lub jawnego przejścia na stronę Rosjan. Kilka strategicznych błędów późniejszych, postawiły w takiem położeniu korpus posiłkowy polski na Litwie, że musiał on przejść granicę pruską. Klęska jego była klęską wogóle powstania na Litwie, gdyż wchłonąwszy w swe szeregi najbardziej żywotne elementy miejscowe, wyprowadzając je poza granice kraju, pozbawił kraj najtęższych czynników, zarówno moralnych jak i materjalnych.

Powstanie na Litwie upadło, oddając niezaprzeczalnie wielkie usługi Królestwu, a że Królestwo nie umiało należycie wyzyskać płynących stąd korzyści, ani też je wesprzeć odpowiednio we właściwym czasie, to za to odpowiedzialność ponosi rząd warszawski i dowództwo wojskowe polskie.

K. B.

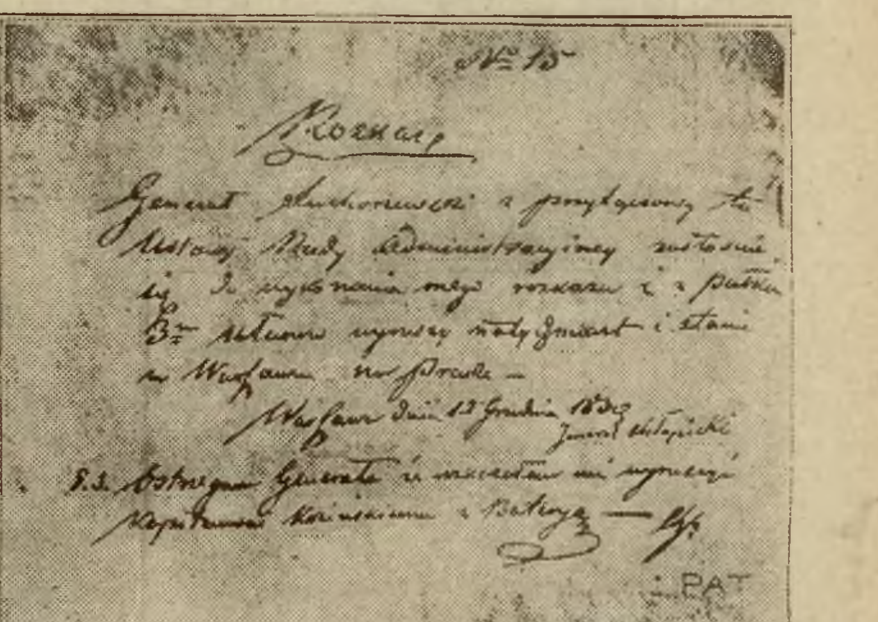
LISTOPAD.

(Fragment)

Szara, ponura pora listopada,
Wpółnagie drzewa stoją smutne, czarne...
Ostatni złoty liść na ziemię pada
I na konarach tylko kawki gwarne
Siadają stadem... Wiatr po polach tańczy,
Chwyta liść złoty, kręci nim dokoła,
A potem drogą, jak stado szarańczy
Pędzi hen w pole i płacze i woła
I łka i ciągnie swój szalony taniec
Ten rozkiełznany zimy wysłaniec.
Ale był jeden listopad przed laty...
O, długo wówczas drzewa w liściach stały
I ptaki w podróż swoją nie leciały.
Ziemia myślała, że po tej jesieni
Rozkoszna wiosna chmurną zimę zmieni.
Bo zadrgał naród pod wiekiem swej trumny
I mężną dłonią zwalił głaz mogiły.
I powstał śmiały, bohaterski, dumny,
By stargać pęta. Lecz zabrakło siły.
I znowu z hukiem upadł grobu kamień.
W grobie legł naród odarty przez wroga
Z resztek wolności. Po dniach czczych omamień
Nastała zima rozszalała, sroga...
I tylko śnieg jej nie taki był biały,
Bo krwią zbryzgany...

G. Daniłowski.

W stuletnią rocznicę Powstania Listopadowego.



Rozkaz gen. Chłopickiego: „Nr. 15 Rozkaz. Generał Suchorzewski z przyłączonej tu ustawy Rady Administracyjnej zastosuje się do wykonania mego rozkazu i z pułkiem 3-cim ułanów wyruszy natychmiast i stanie w Warszawie na Pradze. Warszawa, 12 grudnia 1830 r. Jenerał Chłopicki. P.S. Ostrzegam Generała, że rozkazałem nie wyruszać kapitanowi Kosińskiemu z Baterją. — *J. Chł.*"

Młodzież wileńska podczas powstania.

*Wyjątek ze wspomnień Aloizego Ligęzy Niewiarowicza *).*

...Po dość uciążliwej podróży stanęliśmy wreszcie zpowrotem w Wilnie. Pozornie znaleźliśmy je w tym stanie, w jakiem je opuściliśmy i zdawałoby się, że do Wilna wieść nawet nie doszła o tem, co się działo w Warszawie. Moskiewski żołnierz, czy też oficer, tak samo paradował po ulicach placach i spacerach miasta. Wilja i Wilenka, połączone w wspólnem korycie, jak przedtem śpieszyły do Niemna.

Podobnie, jak dawniej, można było widzieć wiele mundurów granatowych z ponsową wypustką i z szafirowym kołnierzem (był to uniform akademików, którzy zamiast oręża przy boku mieli książki albo zeszyty pod pachą), zamiast szczęku oręża i huku borni palnej rozlegało się klepanie pantofli Żydówek, osłonionych dużym szmatem perkalowym białym, spiętym pod brodą, który tworzył zwykły ubiór Izraelitek wileńskich. Słowem, jak powiedziałem, pozornie wszystko to wyglądało tak samo, jak owego wieczora, kiedym oddalił się z Wilna. Ale uchyl kotary niszy, gdzie świeci obraz Najświętszej Panny Ostrobramskiej, żyrowickiej, boruńskiej albo i częstochowskiej, a w ucho Twoje wpadną ciche szepty modlitwy, a oko twoje olśni się blaskiem łez, towarzyszących modłom dla ubłagania opieki Bożej dla tych, co tam gdzieś walczą nad brzegami Wisły. Śledź, dokąd to dąży ten akademik, któremu pozornie wszystko obojętnem; krok jego śmiały, ale ostrożny, oko przysłonione, ale badawcze, rozwaga w myślach malowała się w jego postawie i w jego chodzie. Jeśliby ci się udało wejść z nim do sali, do której zmierza, możeby cię przeraziła sprzeczność między tem, co się nazewnątrz okazywało, a tem, co tu zastałeś. Zamiast skupienia i zadumania ujrzałbyś tu jakąś szaloną gorączkę, posuniętą do najwyższego zuchwalstwa; zamiast oględności — groźbę i wyzywanie do wściekłego boju!

I skądże ta radykalna zmiana w usposobieniu Litwina? Sprawiło ją powstanie w Warszawie i jego reprezentant na Litwie Wincenty Pol przybyły z Galicji do Wilna. Jak się to stało, pokrótce opowiem. Zaraz po utworzeniu się rządu narodowego mianowanym został Komitet organizacji powstania na Litwie. Siedziba tego Komitetu była w Wilnie, członków zaś nie śmiem wymienić, z obawy przed rządem moskiewskim i zaledwie trzech, czy czterech pamiętam, Wincenty Pol, niedawno tam ze Lwowa przybyły dla uzyskania katedry uniwersyteckiej, znanym był członkom komitetu powstańczego, co ułatwiło mu wywieranie wpływu na młodzież litewską; wreszcie wykształcenie jego charakter i temperament zupełnie uzdolniły go do zajęcia takiego stanowiska.

W Wilnie, jak najczęściej w podobnych wypadkach, powstały dwie partje, jedna dążąca bezwzględnie do czynu, druga zaś wymagająca więcej rozwagi i sprzyjających okoliczności. Wincenty Pol był przedstawicielem partji czynu quand meme.

Młodzież wileńska gotową była wystąpić do walki z wrogiem; zatrzeć tego usposobienia było niepodobna. Zaczęło się ono wylewać nazewnątrz i znanem było nietylko rządowi, ale nawet prostemu żołnierzowi, bo skoro tylko spostrzegł akademika, albo wogóle młodego człowieka w ubraniu cywilnem, podchodził ku niemu i pytał pocichu: „Izwoltie Barin! kupitie u mienia porochu, my znajem, czto Wam-nadobno". I rzeczywiście akademickie karabiny nabite były prochem, kupionym od sołdatów moskiewskich.

Zarząd uniwersytetu, na czele którego był Pelikan, przed kilkoma laty profesor chirurgji, wówczas zaś rektor uniwersytetu, wszelkich dokładał starań, aby wykryć i zgnieść sprzysiężenie. W tym celu użył on następującego środka. Było to w dniu 31-go grudnia 1830 roku podług starego kalendarza. Wszyscy profesorowie uniwersytetu bez wyjątku otrzymali zaproszenia na wieczór do „JWielmożnego Rektora", gdzie się wszyscy znaleźli w komplecie. Wieczerza była suta, humor „Jaśnie Wielmożnego Rektora" wyśmienity. Rozmowa i gra wesoła przeciągnęła się do późna. Już blisko północy — uczeni baraszkować nie lubią — kilku zerwało się i chciało pożegnać gospodarza, który jednak zatrzymuje i nalega, obiecując, że wnet poncz służba będzie roznosiła. Niektórzy dali się uprosić, inni pocichu wysunęli się za drzwi, nie przymknąwszy ich — i mieli słuszność, bo droga zajęta była strażą wojskową, która wzbroniła im odejścia. Zdumieni i przerażeni profesorowie musieli wrócić na swoje miejsca w sali bawialnej donosząc kolegom, którzy sali nie opuszczali, że cały dom otoczony jest wojskiem i wyjście z sali jest wzbronione. Łatwo sobie wyobrazić przestrach i kłopot uczonego grona, wszyscy zbledli ze strachu i z niepewności, co ich czeka. Jednak przykra ta sytuacja nie trwała długo. Wspaniałe drzwi wielkiego salonu otworzyły się niebawem i w nich ukazał się generał gubernator Chrapowicki, w licznem otoczeniu świty tak cywilnej jak wojskowej, a wśród niej Pan senator Nowosilcow i coniemiara generałów i sowietników. Wówczas do zgromadzonych w sposób następujący odezwał się Chrapowicki: „Panowie! Zatrzymałem was przymusowo dla bardzo ważnych powodów. — Nie tajnem mi jest, że młodzież akademicka i obywatele miasta Wilna lada chwila w zbrodniczych zamiarach zbrojnie wystąpią przeciw władzom uprawnionym. Powiedziałem już, że ten ich zamiar nie jest dla mnie tajnym i na skinienie moje wnetby się ich krew polała. Aby uniknąć tej ostateczności, zatrzymałem Panów, chcąc się nimi posłużyć jako narzędziem do odwrócenia wielkiej klęski, jaka spotkać może uniwersytet i miasto Wilno. Podzieliłem miasto na tyle cyrkułów, ile jest tu Panów i każdemu z nich będzie przydany urzędnik policji z kil-

*) Zbiór pamiętników do historji powstania polskiego z r. 1830—1831. Lwów. 1882.

Kobiety w Powstaniu Listopadowem.

W czasie walk o wolność Ojczyzny, zawsze zjawiają się kobiety, dla których praca pozafrontowa, zdala od realnego czynu wojennego, wydaje się niegodną obywatelki swego kraju, a czasem nawet hańbą.

Sto lat temu. Inflanty Polskie. W małej wiosce żyje młode dziewczę, myślące o wolności Polski, marzące o zwycięskim czynie Joanny d'Arc. Na



EMILJA PLATER.

(Klisza z książki „Powstanie 1831 r. na Litwie")

wieść o powstaniu listopadowem, w męskiem przebraniu opuszcza dom rodzicielski i wstępuje do 25 pułku piechoty, utworzonego z partyzantów litewskich. Pierwszy chrzest bojowy pod Dyneburgiem, potem Prystowiany, Wiłkomierz. Dziewczyna drobna i wątłego zdrowia opadła rychło z sił. Oddział zostawia ją w pierwszej napotkanej chacie, a sam idzie dalej do walki. Ledwo powraca do zdrowia, nie zniechęcona trudami, dogania swój oddział. Generał Chłapowski nie sądził, by ta dziewczyneczka, wychowana w dostatku i wygodach,



MARJA RASZANOWICZÓWNA
towarzyszka E. Platerówny.

(Klisza z książki „Powstanie 1831 r. na Litwie")

mogła być dobrym żołnierzem. Po ojcowsku przeto odradza jej dalsze wojowanie. A ona — niedarmo wczytywała się w opowieść o życiu i czynach Joanny — odpowiada mu temi pięknemi i dumnemi słowami:

„Generale, postanowiłam być żołnierzem dopóki Polska nie odzyska wolności". I dalszemi swemi czynami wprawia w podziw Chłapowskiego — a miała już wówczas dowództwo kompanji w pierwszym pułku litewskim. I Chłapowski wpierw sam zwątpił w celowość walki, skoro przestąpił granicę pruską i broń złożył Prusakom.. A ta dziewczynka wraca do reszty upartych jak ona, partyzantów, aby do ostatka, dla Polski!... Lecz dotąd zdrowie jej podtrzymywała nadzieja, teraz widmo klęski zabija w niej siły. A przytem te trudy obozowe, boleść przegranej... I znów towarzysze zostawiają ją „W głuchej puszczy, przed chatą leśnika"...

W miesiąc po upadku powstania „wódz powstańców — dziewica bohater" umiera. Dusza Emilji Plater nie przetrzymała klęski.

Obok Emilji Plater — Marja Raszanowiczówna, też Polka z Inflant, dziewczę z zamożnego domu, otrzymała staranne wychowanie, pono miała być nawet nauczycielką. Panna cudnej urody na wieść o powstaniu przywdziewa mundur, obcina włosy i walczy w jednym szeregu z Emilją Plater. Dowodzi małym oddziałkiem, dokazuje cudów odwagi i w najgorszych opałach daje sobie radę. Walczy pod Zejmanami, pod Kownem, z Ogińskim i Matuszewiczem, potem z Chłapowskim i Platerówną przedziera się przez lasy i bagna. Zostaje z Platerówną wśród partyzantów, nie biorąc sobie wzoru z Chłapowskiego.

Była jeszcze jedna panna bardzo piękna, a była na nauce w klasztorze w Krożach. Dowiedziała się o powstaniu i uciekła z klasztoru do partyzantów. Romantycznie... Dostała konia, lancę i puginał. Nietylko piękna była i romantyczna, ale i odważna, hartowna. Wspaniale biła się pod Mańkunami, Szawlami, rozgromiła oddział Czerkiesów, a potem przeszła za granicę pruską. A nazywała się Antonina Tomaszewska.

Wreszcie bohaterska Emilja Szczaniecka, co własnym kosztem stawia oddział ułanów, fundusze oddaje na cele powstania, na polu bitwy nie walczy, lecz rannymi się zajmuje. I w szpitalach jest aniołem dla rannych. Ostrołęka, Grochów oto koniec walk i nadziei. Więc powrót do ziemi rodzinnej, w Poznańskie. Ale za jej udział w powstaniu zaczynają się tu prześladowania: sądy i konfiskaty, grzywny. Poświęca się wreszcie pracy społecznej: w walce ofiarowała swoje życie, w pokoju swoją pracę.

Było kobiet więcej jeszcze, które dla wolności Ojczyzny poświęcały swoje życie, które wiele dokazały w walkach powstańczych. Nie wszystkie są, jak Emilja Plater, historycznemi bohaterkami. Ale czyn, którego dokonały, choć imię ich zniknęło — nie zginie.

A. Br.

—oo—

O polach walk—zapomnianych.

Szosa wznosi się w tem miejscu stopniowo w górę, ginąc śród okrągłych pagórków, ongiś lasem bujnym, dziś smutnemi szczątkami jego porosłych.

Na lewo nizina, przechodzi w teren dębowy, gdzieś opodal, poza rozsianemi sadybami kolonistów, błyszczy smuga toru kolejowego.

Ponary.

Mały zapomniany cmentarzyk — taki jak wszędzie na Litwie, szary, ginący w terenie, zadumany i wsłuchany w rozhowory drzew.

Nemezis dziwnie obrała ten zakątek ziemi za teren załamań wielkich chwil dziejowych.

W języku ludzi arytmetycznie myślących — nazywa się to — strategiczny punkt.

I nic więcej.

Oznaczony na mapie sztabu — takim, a takim numerem, który w odpowiedniej chwili opatrzony zostaje szpilką z barwną chorągiewką.

To znak — konwencjonalny. To nazwa pułku, szwadronu, czy dywizji.

Mapa z numerkiem i szpilką, która może po chwili powędrować w inny punkt mapy, również cyfrą naznaczony.

Znam ja te pola walk — dziś już zapomniane. W czasie wędrówki po szlakach — poznałem Wagram, Austerlitz, Berezynę i wiele, wiele innych — dziś byłem pod Ponarami.

Smutno tu w listopadzie i cicho.

Miejscowi zda się nie wiedzą, że żyją na ziemi, pod której warstwami układały się pokolenia żołnierzy.

Pokolenia — całe pokolenia.

W 1812 roku tu właśnie, nie mogąc bronić Wilna „lew wśród marszałków" Ney, z dowódcy armji na szeregowca sam przez się zdegradowany, z karabinem w ręku, sześćdziesięciu grenadjerami asysty, stanowił arjergardę Wielkiej Armji, broniącej taboru, rannych i skarbca armji, odpierając 30.000 kozaków Płatona.

Dziś, kopczyk ziemi i krzyż zbutwiały, jedynie mówią o tem, że kiedyś pola te krwią spłynęły.

Kopce te jednak i krzyże nie są już grobowcami, nikt na nie kwiecia nie składa, żadne westchnienie nie odezwie się nad niemi — stanowią one uzupełnienie krajobrazu, zarys na horyzoncie.

Czasem tylko i coraz już rzadziej, dziad jakiś sędziwy wspomni o „Francuzach" i Cesarzu Napoleonie.

Lecz rdzawe plamy krwi nie obeschły jeszcze z ziemi ponarskiej, gdy znów śmierć tutaj, przemówiła gromem —

1830 rok.

I znów białe pasy ładownic, kaski piechoty, i różą krwi zakwitający rabat ułana, czy woltyżera.

I znów kopce cmentarne i bratnie mogiły, nad któremi przecież ni modlić się, ni płakać nie wolno było.

Zamilkło — przycichło echo bitew ponarskich na sto lat.

Sto lat — wiek.

Ostatnie liście z drzew opadły — białe płaty śniegu w wąwozach lesistych jaśnieją bielą.

Cicho nadpełza mrok listopadowy.

— — — — — — — — — — —

Mówią włościanie, że w wietrzne i dżdżyste noce listopadowe pośród łomotu wichrów, dają się słyszeć wołania jakieś i urywane głosy komendy — może to pułki zaciągają warty?

Przez szum ulewy — słyszeć się daje miarowy pluchot kopyt w rozmiękłym gruncie.

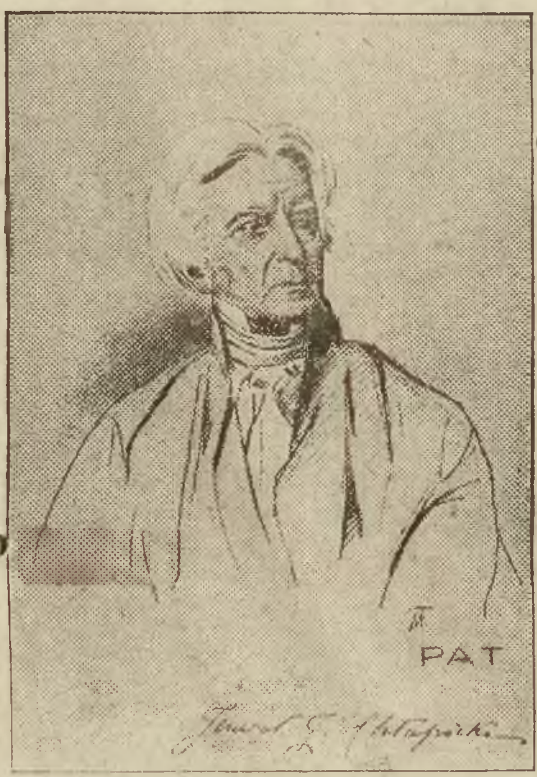
Czy nie biały to pułk ułanów?

W setną rocznicę, w mroźną noc listopadową — odprawują gody, na polach walk zapomnianych, ułani, woltyżerowie, w na krzyż spiętych, na piersiach pasach ładownic, ciągną bataljony piechoty...

W setną noc listopadową.

Junosza.

W setna rocznicę Powstania Listopadowego.



Generał Józef Chłopicki (podpisała pod fotografją Katarzyna Potocka).

JAN KUCHARZEWSKI.

Wygnańcy.

Z mało znanej broszury znakomitego historyka prof. Jana Kucharzewskiego (wydanej w Lozannie w r. 1916 p. t. „Powstanie listopadowe"), przytaczamy z upoważnienia autora — poniższy przepiękny urywek.

Po upadku powstania uczestnicy jego kraj opuścić musieli. Jedni poszli na zachód i wytworzyli tam wielką emigrację. Innych przemoc zwycięzcy pognała na wschód — na Sybir. Wszyscy do końca życia marzyli o wielkiej wojnie europejskiej, która według ich nadziei, otworzyć miała mogiłę Polski.

Widzę przed sobą te twarze wychudłe, nerwowe, pełne ducha, jakie ku nam wyglądają ze starych fotografij i portretów, twarze urobione przez lata tęsknoty i płonnej nadziei, twarze żołnierzy i marzycieli mistyków, Seweryna Goszczyńskiego lub Stanisława Worcella. Widzę, jak w nędznej izdebce na poddaszu w dzielnicy Montparnasse w Paryżu przegląda wiarus przy mdłem światełku lampki kartki gazety emigracyjnej, która zapowiada wojnę na wiosnę: albo Turczyn ruszy na Rosję, albo Napoleon III naprawi błąd wielkiego Napoleona i ujmie się naprawdę za Polską, albo Palmerston sunie okręty pod Petersburg... W niepokojących snach nocznych wiarusa z pod Grochowa nieraz śni mu się wojna przyszła i szuka przez sen u boku lancy ułańskiej; lecz lancy niema, złamał ją przed laty, wychodząc z kraju na obcą ziemię pod Rybińskim, zakopał za pruską granicą. Z genjalną prostotą odtworzył te sny wiarusa Mickiewicz. „Ja w tej izbie spać nie mogę, inną izbę daj sąsiedzie, bo tu okna są na drogę a tą drogą poczta jedzie". I dalej skarży się wojak, iż gdy trąbka zagra, to mu w nocy serce skacze, marzą mu się konie, chorągiewki i wiarusów śpiewki i słyszy głos swego kaprala: „Wstawaj! jedźwa na Moskala!".

Widzę tych emigrantów, jak zbierają się w rocznicę 29 listopada czy to w lokalu polskim przy rue Taranne, czy w Hotelu Lambert. Tu stary książe Adam wznosi długi uroczysty toast, starcy trzęsą osiwiałemi głowami i co rok oczekują cudu — wiosny ludów. A tu bieda i tęsknota i starość coraz mocniej tłoczą, wreszcie przychodzi śmierć. I zbierają się tułacze, niosą ubogą trumnę drewnianą do kościoła Saint Germain des Prés, gdzie grobowiec Króla-tułacza — Jana Kazimierza, a potem daleko na cmentarz w Montmorency; nad mogiłą przemawia towarzysz tułactwa i ubolewa nad tem że zmarły nie doczekał upragnionej chwili zmartwychwstania Polski, która snadź się już zbliża, i orszak żałobny wraca do domu, by znów marzyć o wielkiej chwili wyzwolenia.

Lecz żywiej jeszcze staje mi przed oczyma rocznica 29 listopada u tych wygnańców, którzy szli na wschód, na Sybir tą śnieżną drogą z widzenia Księdza Piotra w Dziadach. Tą drogą szli w kajdanach po roku 31 i w późniejszych latach Piotr Wysocki, ks. Sierociński, który umarł potem pod pałkami, ksiądz Piotr Ściegienny, marzyciel ludowy, Rufin Piotrowski, Szymon Tokarzewski, Gerwazy Gzowski i tylu, tylu innych. Osadzono ich w Nerczyńskich kopalniach. Tobolsku Karze, Akatui, Wierchnieudińsku, Ustsysolsku. Widzę wygnańców z rewolucji listopadowej zebranych wieczorem 29 listopada w jurcie jednego z nich pod pozorem rodzinnej uroczystości. Na stole skromny posiłek, stoi nawet flaszka wódki. Ta ostatnia zresztą przeznaczona nie dla gości, lecz dla szyldwacha, kozaka w wielkiej futrzanej czapce, który z karabinem w ręku czuwa na progu przed izbą. Goście zasiadają do stołu, mówią mało, myślą wszyscy o jednem, słowa zbyteczne. Wreszcie gospodarz wstaje i niesie flaszkę z gorzałką sołdatowi, ten wychyla ją, siada na przyzbie, opiera karabin, czas jakiś nuci jakąś smętną sybirską melodję, wreszcie zasypia. Gdy chrapanie jego rozlega się na dobre, gospodarz wstaje wyciąga ze skrytki pod łóżkiem starannie obwinięte jakieś papiery; nakłada okulary, rozwija kartki. Wszyscy skupiają się, on czytać zaczyna: Księgi Narodu i Księgi Pielgrzymstwa Polskiego. Wsłuchują się w podniosłą górną opowieść o Polsce rozebranej, w rady natchnione, w myśli mistyczną

A potem — trzeba wskrzesić w tym dniu uroczystym przed oczyma wiarusów dni chwały. Odnalazł gospodarz inną kartkę: Reduta Ordona. Wytrysnęły na chwilę rumieńce na zwiędłych twarzach, posypały się wspomnienia. Już wre dysputa wojskowa i polityczna, niby w kawiarni Honoratki podczas powstania, krytykują Chrzanowskiego, Skrzyneckiego, Krukowieckiego, zaczynają wspominać towarzyszy padłych, dni klęski, twarze powoli zasępiają się, ożywienie gaśnie.

Godzina już późna, lecz gospodarz czuje, że wygnańcy nie powinni pójść do domu ze wspomnieniem klęsk minionych, że należy w tę rocznicę drogą wskrzesić przed ich oczyma obraz Ojczyzny; niech każdy ujrzy oczyma duszy tę ziemię, za którą tęskni, żegnając się ze łzami przed każdym kościołem, przed każdym krzyżem przydrożnym. Więc wydostaje mały tomik, jeden z tych, o których autor mówił:

„Więc mimo carskich gróźb, na złość strażnikom cel, przewozi w Litwę Żyd tomiki moich dzieł", otwiera i zaczyna czytać: „Litwo, Ojczyzno moja. Ty jesteś jak zdrowie..." — Czarodziejska modlitwa do Ojczyzny. Po paru zwrotkach opadły dłonie czytającego, zamilkł, wszyscy znieruchomieli, zamarli w bezruchu, szeroko rozwarte źrenice patrzą gdzieś w głąb izby... Ocknął się żołnierz, zbudzony nagłą ciszą, zajrzał w okno, uspokoił się: widać upili się buntownicy i drzemią; wrócił na miejsce, a oni spełniali w tej chwili przestępstwo, którego sołdat nie upilnuje — dusze ich wędrowały, mimo carskich gróźb, z tajgi syberyjskiej do tych pól, malowanych zbożem rozmaitem, posrebrzanych pszenicą, pozłacanych żytem... — Tak spędzali rocznicę 29-go listopada wygnańcy.

W stuletnią rocznicę Powstania Listopadowego.



Uczestnicy napadu na Belweder: Karol Paszkiewicz, Walenty Kruskowski, Wincenty Kobylański, Aleksander Świętosławski.

Spis grobów i pomników powstańców z 1831 — 1848 w Wileńszczyźnie.

W Wilnie na Rossie spoczywają: Joachim Lelewel. (Członek Rządu Narodowego). Generał Ludwik Sztyrmer (1809—1886). Aleksander Dalewski, więziony za spisek Braci Dalewskich w 1848 zm. w 1862 r. Szymon Konarski, rozstrzelany w 1839 na ul. Smoleńskiej i tamże pogrzebany. Pod kapliczką na wzgórzach Ponarskich, przypuszczalnie spoczywają zwłoki poległych w przegranej bitwie o Wilno w 1831 r. We wsi Maśluki gm. mejszagolskiej powieszono dowódcę powstańców Łabanowskiego, a krzyż na tem miejscu postawili mieszkańcy. Na st. Święciany, obok kościoła parafjalnego, spoczywa ks. Onufry Łabuć, zabity w wieku lat 29, w roku 1831 w marcu, jak głosi napis na pomniku. W tymże powiecie, święciańskim w miejscowości Karolinów (gm. komajska) na cmentarzu spoczywają zwłoki Florjana Danowskiego, uczestnika spisku Dalewskich i powstania 63 roku, więźnia, męczennika, (był bity kijami), i dwukrotnego zesłańca na Sybir w kajdanach. Pomnik z odpowiednim napisem stoi na tym grobie.

W Sejniszkach (gm. Daugieliska) leży Maciej Kątkowski, major wojsk polskich zm. 1837. W Daukszyszkach (gm. solska) spoczywa kapitan polskiej kawalerji zm. 1834 roku.

Dane te, zebrane przez Urząd Turystyczny przy Województwie, nie są przypuszczalnie kompletne. Poszukiwania prywatnych osób tradycja miejscowa, choćby ustna, poszukiwania księży proboszczów i nauczycielstwa mogłyby z pewnością dorzucić niejedno do tych spisów.

koma żołnierzami. Każdy z Panów w asystencji ich niech się uda do przeznaczonego mu cyrkułu, niech w mieszkaniach akademików zrobi rewizję i zaraz zabierze broń. Żegnam Panów i polecam ich staraniu i opiece miasto i młodzież".

Ze spuszczonemi głowami i bez żadnego protestu opuścili profesorowie mieszkanie „Jaśnie Wielmożnego Rektora", i każdy z nich, w asystencji przydanej mu przez gubernatora, udał się do przeznaczonego sobie kwartału, choć oczy im się kleiły i nogi były bezsilne. Rewizja odbyła się najspokojniej, zebrali niemało broni, a zarazem i wiele żarcików, któremi młodzież odpowiadała na poszukiwania.

Niebawem nadarzyła się rządowi sposobność do wystąpienia w inny sposób, aby strasząc z jednej strony, z drugiej jednać sobie umysły młodzieży. Car Mikołaj mianował feldmarszałka Dybicza naczelnym wodzem armji, mającej „zasypać czapkami" (sic) buntownicze wojsko polskie. Dorga wskazana Dybiczowi szła na Wilno. Pewnego dnia za kratą uniwersytetu ukazał się drukowany rozkaz dzienny, aby wszystka młodzież uniwersytecka zebrała się w oznaczonym dniu i godzinie w sali uniwersyteckiej, dla powitania feldmarszałka. Chociaż nie należałem już do uczniów uniwersytetu, byłem ciekawy tej komedji i dostałem się na czas oznaczony do auli. Wkrótce ukazał się Dybicz otoczony pyszną świtą wojskową; wszedł z uśmiechem i wesołą twarzą. Był malutki, brzuchaty i miał twarz pełną i czerstwą. Przedewszystkiem zawiadomił nas, że z rozkazu „Jego Cesarskiej Mości Pana Najmiłościwszego" jedzie do Warszawy, dla uśmierzenia buntu, że jest pewnym szczęśliwego spełnienia tej misji i że przejeżdżając przez Wilno, chciał się zetknąć z młodzieżą wileńską uniwersytetu, by przez to przekonać ją o swojej życzliwości dla niej i zachęcić do wierności dla „kochanego monarchy", którego dobroć nie ma granic. Mówiąc to, wskazał na piersi swe, zasiane krestami i dodał: „Tak hojnie wynagradza nasz Pan usługi jemu oddane". Tu roześmiał się serdecznie — nie wiem z czego, czy z mowy swojej, czy z tych świecideł, zawieszonych na mundurze — poczem w dalszem przemówieniu ostrzegał, że walcząc z nieprzyjacielem, którego miał przed sobą, nie ścierpi za sobą żadnych porywów nieprzyjacielskich i radzi, że lepiej być wiernym monarsze, który uszczęśliwiając tyle mijolnów ludzi i o nich w łasce swojej nie zapomni.

Charakterystycznem było, że przyjście i odejście Dybicza jednakowo zostało przyjęte: nie było żadnego choćby najmniejszego objawu entuzjazmu jeżeli nie pochodzącego z serca, to przynajmniej z przyzwoitości.

Mimo tych wszystkich zabiegów, czy to wprost rządowych, czy też jego kliki służalczej, młodzież uniwersytecka i całej Litwy z niecierpliwością czekała hasła powstania. Niecierpliwość ta wzmagała się z każdym dniem Kierownicy tych prądów nie mieli ano dość odwagi, ani potrzebnej wiedzy, jak mają postąpić, uradzili więc między sobą dać zupełną wolność młodzieży, która też zaraz z tegoż skorzystała. Część najgorętszych postanowiła opuścić Wilno i udać się do pierwszego najbliższego miasta, w któremby mogła się zorgainzować. Za najstosowniejsze w tym celu uznano Oszmianę, miasto o 7 mil odległe od Wilna i położone na trakcie do Mińska. Była to licha mieścina z samych drewnianych domów złożona; pierwszy rzucony granat mógłby z niej wypłoszyć nietylko bezbronnych mieszkańców, ale nawet wojsko regularne. Bo czemże możnaby się tam ochronić od ognia, który się tak łatwo w drewnianych zabudowaniach rozszerza? I tak się też stało.

A cóż się stało z oddziałem młodzieży, bez żadnej znajomości sztuki wojennej, bez naczelników, mogących zastąpić niedostatki wojennych zdolności swych podwładnych? Rzecz bardzo naturalna — z łatwością został rozbitym przez Moskali. Kupa ta, złożona z kilkuset ludzi, podzieliła się na kilka cząstek, a te starały się ukryć po lasach, co przychodziło im z wielką trudnością, bo zaledwie zimowa pora była przy końcu, a więc drzewa jeszcze nie okryły się zielonością, za którą mogliby się ukryć. Zrazu wieśniacze chaty opuszczone, stodoły, gumna i zagrody dawały nam przytułek, ale to długo trwać nie mogło. Natarczywość Moskali zmuszała nas do częstego przenoszenia się z miejsca na miejsce i do wyboru dogodniejszego koczowiska. Oczywiście, jeśli tak trudno było o przytułek, cóż dopiero mówić o pożywieniu! Gdyby nie boleść samych wspomnień, mógłbym się długo rozpisać o naszej nędzy i naszem cierpieniu. Kiedy o niem myślę, wydziwić się nie mogę, jakim sposobem garstka ludzi, wystawiona na tak dotkliwe niedostatki, mogła przeżyć te kilka tygodni, nim temperatura się podniosła, ziemia oschła i roślinność rozwinęła. Bo potem przynajmniej trawą brzuch zapełnić można było. Poświęcenie się młodzieży nie miało granic, a męstwo jej w wytrwaniu wśród takich boleści przewyższało wiele tak sławionych czynów bohaterskich.

Był przytem jeden szlachetny bodziec, to jest Wincenty Pol — jemu winni są swoją wytrwałość i swoje ocalenie ci bohaterowie, rozprószeni po lasach litewskich, on im pomagał i skracał cierpienia, bo miał wielką siłę ducha, którą przelewał w nich słowem, przykładem, czynem i rozognieniem nadziei, której w podobnem, jak ich położeniu, trudno było dojrzeć, gdyby nie oko Pola. Jako świadek tych czynów winienem mu złożyć najwyższy hołd wdzięczności i uwielbienia i odeprzeć owe nikczemne potwarze, miotane nań w sposób niegodziwy. Już raz złożyłem to uznanie, oddając świadectwo prawdzie i zdawałoby się zbytecznem po raz drugi je powtarzać — ale w słusznej sprawie zawsze należy dopominać się sprawiedliwości. Pol nietylko uratował od zagłady powierzony sobie oddział powstańców, złożony po największej części z młodzieży uniwersyteckiej, ale nadto szczęśliwie oddał go przybywającemu na Litwę generałowi Chłapowskiemu i dokonał dzieła zjednoczenia powstańców z regularnem wojskiem polskiem.

—oo—

WIEŚCI I OBRAZKI z KRAJU

Krwawa walka straży granicznej z bandą przemytniczą.

Onegdaj w rejonie odcinka granicznego Kopciowo na pograniczu polsko-sowieckiem doszło do krwawej utarczki z bandą przemytniczą, która usiłowała przemycić do Litwy większy transport kontrabandy.

W chwili gdy przemytnicy znajdowali się w odległości kilkuset kroków od linji granicznej — zaskoczył im drogę patrol K. O. P-u. Wywiązała się obustronna walka, w której przemytnicy posługiwali się rewolwerami, strzelając z za krzaków. Strzelanina trwała blisko kwadrans. Jeden z przemytników, jak się okazało, Jan Lisenko, mieszkaniec osady Gawełkowo został ciężko ranny. Zdetonowani jego towarzysze pod ogniem karabinowym zdołali zbiec do Litwy porzuciwszy cały przemyt w postaci: 2 zwoi jedwabiu, 50 klg. tytoniu oraz 15 litrów kropli Hoffmana. Całą tę skonfiskowaną kontrabandę przekazano do dyspozycji najbliższego urzędu celnego.

Areszty wśród nauczycieli i uczniów gimnazjum białoruskiego w Klecku.

Jak podaje czasopismo białoruskie „Narodny Zwon", w dniu 22 list. r.b. odbyły się rewizje i aresztowania wśród nauczycieli i uczniów gimnazjum białoruskiego w Klecku.

Został aresztowany były dyrektor tego gimnazjum nauczyciel Grzegorz Jakóbionek oraz jedenastu uczniów, z których pięciu zostało następnie zwolnionych. Aresztowanych przewieziono do więzienia w Nieświeżu.

Należy nadmienić, iż aresztowany Jakóbionek był jednym z czołowych kandydatów listy sejmowej „Centrosojuzu" na okręg nowogródzki.

Nożem w plecy.

W dniu 27 b. m. w czasie bójki we wsi Góry pomiędzy mieszkańcami tej wsi Sobolewskim Zygmuntem, a Ruszczenko, pierwszy z nich został zraniony ciężko nożem w plecy przez Ruszczenko. Sobolewskiego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala św. Jakóba. Ruszczenko zbiegł.

Dwa zamachy samobójcze.

Wczoraj wieczorem w Olkienikach popełnił samobójstwo starszy szeregowiec 9 szwadronu KOP Stefan Wojtyro. Odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu w usta.

Powody samobójstwa nie są znane. Dochodzenie w toku.

Wczoraj również usiłował popełnić samobójstwo przez zatrucie się żołnierz 5 pułku lotniczego w Lidzie Jankojć, który przyjął większą dozę esencji octowej 1 w tym wypadku powody usiłowania samobójstwa nie są znane. Dochodzenie trwa. *(c)*

WILEJKA

— **Święto 11 listopada w Wilejce i powiecie** Jeden z najuroczystszych momentów przeżywała Wilejka w dn. 11 listopada, uroczystość bowiem przybrała rozmiary, jakich miasto dotychczas nie pamiętało.

Już od wieczora dn. 10.XI całe miasto zostało przybrane uroczyście. O godz. 18 licznie zebrana publiczność ze wszystkich warstw zgromadziła się w sali Związku Strzeleckiego na uroczystą akademję. Krótki, lecz nadzwyczaj silny i wyraźny referat wygłosił p. prof. Winiarski, wykazując węzy łączące obydwie obchodzone rocznicy: 18 października i 11 listopada i wybijającą się w nich postać bohatera narodowego Marsz. J. Piłsudskiego. Śpiewy chóru gimnazjalnego, deklamacje a w szczególności śpiew solowy p. Rodziewicza urozmaiciły całą uroczystość, z której zebrani wynieśli nietylko miłe wspomnienia, ale i pokrzepienie do dalszej pracy. Prężna organizacja i dobrze dobrany program przez p. dyr. Stasiuna specjalnie wyróżniają tę akademję z pośród dotychczasowych i pokazują, co można zdziałać przy dobrej woli i w takim zakątku jak Wilejka.

Wieczorem ruszył uroczysty capstrzyk oddziałów wojskowych i p. w. po ulicach miasta, sięgając aż do najdalszych zakątków miasta.

Następnego dnia odbyły się rano nabożeństwa we wszystkich świątyniach. Wszędzie byli obecni przedstawiciele miejscowych władz z p. Starostą na czele. W szczególności należy podkreślić nabożeństwo w miejscowej synagodze przy tłumnie zebranej ludności żydowskiej, pięknie odśpiewane przez kantora specjalnie sprowadzonego z Wilna, po którem przemówił p. Dubin, podkreślając patrjotyzm ludności żydowskiej i jej przywiązanie do Polski oraz składając hołd na ręce p. Starosty dla Pana Prezydenta i Pana Marszałka Piłsudskiego.

O godz. 10-ej odbyła się msza św. w miejscowym kościele. Świątynia cała przepełniona była wojskiem, oddziałami P. W., szkołami miejscowemi stowarzyszeniami i ludnością. W specjalnie przygotowanych krzesłach zasiedli przedstawiciele miejscowych władz i urzędów oraz wojska z p. Starostą oraz d-cą oddziału K. O. P. na czele.

Po nabożeństwie ruszył pochód na cmentarz wojskowy. Za przestawicielami władz ruszyło wojsko, oddziały P. W., Federacja P. Z. O. O., Straż Ogniowa, dalej szkoły, Rada Miejska i liczne stowarzyszenia miejscowe, wśród których w szczególności podkreślić należy Zw. Pr. Obyw. Kobiet i Cechy chrześcijańskie i żydowskie. Na samym końcu tłumy ludności Cały ten pochód liczący około 2000 osób jakiego dotychczas Wilejka nie widywała przybył na cmentarz katolicki, gdzie p. płk. Wiatr wygłosił wzniosłe przemówienie, składając hołd bohaterom poległym na wojnie 1918—1920 roku.

Po złożeniu hołdu poległym pochód w tym samym porządku ruszył pod pomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego, w celu wzięcia udziału w jego odsłonięciu i poświęceniu. Odsłonięcia dokonał p. Starosta. Poświęcił pomnik ks. dziekan Śnieżko. Na mównicę wszedł p. Starosta Neugebauer i w mocnych choć krótkich słowach podniósł znaczenie obchodzonych dziś uroczystości — odrodzenia Niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej i zakończenia zwycięskiejwojny zSowietami, poczem oddając pomnik w imieniu Komitetu pod opiekę Rady Miejskiej, wzniósł okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Jej Prezydenta i Tego, którego cała praca była poświęcona dla dobra Polski — Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Na zakończenie odbyła się defilada wojska, policji oraz stowarzyszenia P. W., Federacji, Straży Ogniowej i cechów przed pomnikiem.

Z uznaniem podkreślić należy, iż porządek utrzymywała cały czas Federacja P. Z. O. O., wywiązując się wzorowo ze swych obowiązków.

Wieczorem odbyła się zabawa ludowa w sali Związku Strzeleckiego. Święto całe przyjęło rozmiary, jakich miasto dotychczas nie pamiętało.

Zgromadziło wszystkich bez względu na narodowość, wyznanie, warstwy czy klasę.

Równocześnie na terenie całego powiatu odbywały się podobne uroczystości, odsłonięto 8 pomników, oraz 5 wmurowanych płaskorzeźb Marszałka Piłsudskiego.

Wszystkie więc gminy powiatu w tym dniu manifestowały swoje oddanie dla osoby Wodza Narodu.

W. P.

Sekretarz mec. Andrejewa pod zarzutem masowego fałszowania weksli.

Od szeregu lat na bruku wileńskim znany był dobrze elegancki o miłej powierzchowności młody człowiek, wyróżniający się swą układnością w stosunkach towarzyskich i niepospolitą energją Apołłos Sołłohub.

Nikt dokładnie nie wiedział skąd sympatyczny młodzieniec pochodzi, co robi i skąd czerpie fundusze na z rozmachem pędzony tryb życia. Uchodził on za arystokratę rosyjskiego związanego z dworem cesarskim, o czem sam chętnie opowiadał, podając się za hrabiego, rotmistrza gwardji rosyjskiej na emigracji. W pewnych sferach udawał adwokata i dawał niedwuznacznie do zrozumienia, iż jego rodzina posiada duży majątek.

Jako takiego poznał Sołłohuba mec. Andrejew, a doceniając jego wybitne zdolności, zaangażował go na stanowisko sekretarza, powierzając mu prowadzenie swej kancelarji adwokackiej oraz osobistych spraw natury finansowej.

Z biegiem czasu mec. Andrejew zadzierżgnął z Sołłohubem przyjacielskie stosunki i traktując go jak członka rodziny, przyjął do swego mieszkania i pozwolił korzystać ze swego gospodarstwa, darząc go przytem nieograniczonem wprost zaufaniem.

Po pewnym czasie, a było to w sierpniu 1928 r. mec. Andrejew dowiedział się, iż Sołłohub przyjął nadesłane przez pocztę pieniądze na prowadzenie sprawy klijenta i te utaił.

Poszkodowany p. Andrejew, zaskoczony tem odkryciem, był skłonny wybaczyć ten bądź co bądź nieetyczny postępek nawet w zażyłych stosunkach, lecz niebawem uwiadomiony został, iż kuśnierz Porudomiński jest w posiadaniu weksli z jego podpisem, które pozostawił Sołłohub za palto karakułowe dla jego siostry. Okazało się, iż podpisy na okazanych wekslach są podrobione.

W tym czasie pojawiły się inne weksle z jego i jego żony, Eugenji Andrejewowej, podpisami, bądź jako wystawców, bądź jako żyrantów, które puszczał w obieg Sołłohub.

Indagowany w tej kwestji S. uderzył w pokorę i przyznał się do autorstwa cudzych podpisów, lecz prosił o nierobienie z tego użytku, zapewniając, iż sprawy te załatwi.

Mec. Andrejew, chcąc się upewnić ile w ten sposób spreparowanych weksli znajduje się w obiegu zażądał od Sołłohuba sporządzenia wykazu. Cyrograf taki Sołłohub zestawił, lecz, jak niebawem okazało się, i tym razem Sołłohub nie był szczery, bowiem wypłynęły jeszcze inne weksle oraz ujawnione zostało, iż przy załatwianiu klijentów również pobierał od nich pieniądze, które przywłaszczył sobie.

Jednocześnie okazało się, że dla swych malwersacyj S. posługiwał się nietylko nazwiskami mec. Andrejewa i jego żony, lecz równie misternie fałszował podpisy osób, z któremi mec. Andrejew pozostawał w przyjaznych stosunkach, a więc Zbigniewa Jasińskiego oraz płk. Stanisława Bobiatyńskiego, z którym Sołłohub prowadził przedsiębiorstwa, jak cyrk i grę w „lotto".

Pozatm Sołłohub obeznany z interesami majątkowemi mec Andrejewa wykorzystywał jego kredyt lub autorytet w różnych instytucjach finansowych, gdzie dyskontował sfałszowane przez siebie weksle.

W podpisywaniu cudzych nazwisk Sołłohub okazał się tak biegłym, że osoby zainteresowane, stwierdzając z całą stanowczością, iż okazanych im weksli nie podpisywały, to jednak nie mogły rozróżnić własnych od fałszywych podpisów.

W rezultacie długotrwałego śledztwa sprawa znalazła się na wokandzie sądowej i wczoraj przy wielkiem zainteresowaniu publiczności, magistratury sądowej i palestry rozprawę w tej sprawie otworzył wice prezes III wydziału karnego Sądu Okręgowego p. M. Kaduszkiewicz przy udziale pp. sędziów Brzozowskiego (referent) i Szpakowskiego.

Oskarżenie wnosi wice prokurator p. M. Zdanowicz, a z powództwem cywilnem w ogólnej sumie około 15.000 zł. wystąpili poszkodowani mec. Paweł Andrejew i płk. Stanisław Bobiatyński, których akcję popierają solidarnie mec. Szyszkowski i Engiel.

Oskarżony dla obrony siebie przysłał mec. Szurleja z Warszawy.

Podsądny Sołłohub nie przyznał się do winy, przeciwstawiając zebranym i przemawiającym przeciw niemu dowodom kunsztownie skonstruowane tłumaczenie.

Przewodniczący postanowił przeprowadzić przewód sądowy celem wyjaśnienia sprawy.

W ciągu dnia wczorajszego sąd zbadał świadków: mec. Andrejewa, Jasińskiego, płk. Bobiatyńskiego, mec. Strumiłłę, dziekana Rady Adw. oraz cały szereg innych.

O godz. 5 pp. przewodniczący zarządził przerwę w sprawie aż do godz. 1-ej pp. dnia dzisiejszego.

W międzyczasie biegli grafolodzy w osobach pp.: Worobjewa i Kaczora oraz ze strony obrony występującego p. W. Kwiecinskiego, sprowadzonego z Warszawy zbadają cały stos załączonych do sprawy weksli i innych pism celem ustalenia czyją ręką były kładzione podpisy na zakwestjonowanych wekslach.

Ekspertyza tu posiadać będzie wyjątkowe znaczenie w toczącym się procesie

Dziś przesłuchani będą pozostali świadkowie w liczbie 15-tu, oraz otwarta zostanie rozprawa stron. *Ka-er.*

Otwarcie kina „Pan".

Dziś o godz. 1-ej pp. nastąpi otwarcie kina „Pan" przy ul. Wielkiej 42. Na inaugurację wyświetlony zostanie po raz pierwszy w Wilnie film p. t. „Czerwona Szabla" dramat na tle ostatnich zdarzeń w Rosji sowieckiej. Liczna orkiestra. Specjalna ilustracja muzyczna.

Ostatnie dwa dni.

Urządzona w Pałacu przy placu Napoleona wystawa pamiątek J. E. ks. Biskupa dr. Wł. Bandrskiego oraz zbiorów pamiątkowych 1, 5 i 6 p. p. leg., 77 i 85 p. p., 4 p. ul. otwarta będzie jeszcze tylko przez sobotę i niedzielę od godz. 10-tej rano do godz. 8 ej wiecz. Wystawę winien zwiedzić każdy Polak, gdyż trudno będzie o lepszą sposobność oglądnięcia tylu zgromadzonych cennych i drogich pamiątek, pochodzących z czasu krwawych walk o wolność. Wystawa obejmuje szereg cennych obrazów. Kilkaset fotografij z Legjonów, wojny światowej i wojny polskiej, sztandary, jak np. chorągiew 6 p. p. linjowej z r. 1815, sztandar 4 p. ul. Zaniemeńskich za zdobycie Wilna w roku 1919, sprzęty liturgiczne, dyplomy, adreay. albumy, modele, wydawnictwa legjonowe w okopach oraz w obozach jeńców, krzyż z kul z napisem: „Pamiątka z wojny od Legjonistów", słowem mnóstwo ciekawych eksponatów. Zwiedzenie zbiorów ułatwia piękny katalog, który pozostanie również pamiątką dla zwiedzających.

Obchód setnej rocznicy powstania u pocztowców.

Z powodu setnej rocznicy powstania listopadowego pracownicy pocztowi wileńscy urządzają w dniu 29 b. m., w sobotę, obchód w lokalu Świetlicy pocztowej z następującym programem:

1) Polonez „Pożegnanie Ojczyzny" Ogińskiego — wykona orkiestra smyczkowa

2) Odczyt p. t. „Powstanie listopadowe", wygłosi p. Mieczysław Turczyński.

3) „Biały Orzeł" Chlondowskiego i „Pieśń słowika" Paciusa — odśpiewa chór pocztowy.

4) Śpiew Królowej Bony z op. „Zygmunt August" Jotejki oraz „Maki" Niewiadomskiego odśpiewa artystka opery Plejewska.

5) „Krzyk z Olszynki" A. Asnyka — deklamacja T. Bulsiewicza.

6) „Lekka kawalerja" Suppe'go oraz „Na polu chwały" Heisera — odegra orkiestra smyczkowa.

Początek obchodu o godz. 20. Wstęp dla pocztowców, ich rodzin i zaproszonych gości bezpłatny.

Taryfa na prąd elektryczny nie będzie podniesiona.

Wobec ukazania się w dniu 27 b. m. w „Dzienniku Wileńskim" (Nr. 274) notatki zatytułowanej „Nowa taryfa elektrowni" dyrektor Elektrowni p. inż. Glatman wyjaśnia, że notatkata otrzymana widocznie z nieodpowiedniego źródła, nie odpowiada prawdzie.

Elektrownia Miejska pomimo, iż ceny na opał, smary i inne urządzenia znacznie podniosły się w ciągu ostatnich lat — taryfy swej na światło nie zmieniła i nie ma zamiaru zwiększyć przy układaniu budżetu na rok 1931/1932. Taryfa na silniki elektryczne nie tylko nie została podniesioną, lecz obniża się i to znacznie, w zależności od ilości rocznego zużycia, tak że przy wielkich ilościach zapotrzebowania zniżoną została do 16 groszy za kwg. Również opracowuje Elektrownia dogodną taryfę dla grzejników. Nie mogą zgodzić się, że taryfa w Wilnie jest najwyższą. Elektrownia Okręgowa w Pruszkowie zasilająca przedmieścia Warszawy i największe fabryki w obrębie wielkiej Warszawy sprzedaje prąd na światło po 91 groszy, Białystok pobiera 1,60 zł., Bydgoszcz, Kraków, Bielsko-Cieszyńskie pobierają po 80 groszy. Zgierz 87 gr., jedynie tylko elektrownie o daleko większej wydajności niż wileńska są nieco tańsze, jak Warszawa 73,3 gr., Lwów 66 gr. Wszystkie te elektrownie znajdują się daleko bliżej do źródła opału—węgla, niż Wilno, które opłaca za transport tonny węgla prawie to samo, co tu tonna na kopalni kosztuje.

Lokowanie zapasowego grosza.

Dużo się w ostatnich czasach mówi i pisze o tem, jak składać pieniądze na zabezpieczenie sobie przyszłości. Mądrość tego zbawiennego przyzwyczajenia przenika i ogarnia coraz liczniejsze sfery społeczeństwa. Oszczędność staje się cnotą, obowiązkiem, przykazaniem. Zaczynamy wychowywać dzieci w myśl tej przyświecającej nam praktycznej wskazówki życiowej.

Dzieci mają swoje książeczki oszczędnościowe, które są wykładnią ich samowystarczalności. Niebrak w Polsce szkół, które, wychowując dzieci, kultywują w nich ideę oszczędności.

Przejęcie się dziecka zasadami oszczędności zależy przedewszystkiem od postępowania matki z dzieckiem. Nie odmawiać wprost dziecku wszystkich zabawek i przyjemności, lecz wskazywać trudności zdobycia upragnionej rzeczy, stwarzając jednocześnie moment wahania w psychologji dziecka. Rozumna matka wzbudzić potrafi ambicję w swych dzieciach, podsuwając im myśl zdobycia z oszczędności zebranemi pieniędzmi tego czego pragną. Z radością i dumą co miesiąc upominać się będzie o swoją książeczkę oszczędnościową taki malec i co miesiąc zaniesie „swoje pieniądze" do P. K. O. dla „wyższych celów".

Ta mała dygresja wychowawcza budzi we mnie pragnienie przeniesienia dobrej metody między ludzi dorosłych.

Takie to napozór zdaje się proste i trafiające do przekonania, że nie wymaga dalszych i bardziej precyzyjnych tłumaczeń. Słowem: 1) szanuj swoją pracę, człowieku, 2) jeśli masz zaoszczędzone pieniądze — nie śpiesz się z ich wydaniem, bo „jeżeli masz", to wydać zawsze zdążysz, 3) nim coś kupisz, zastanów się dobrze, czy poczekawszy trochę i zaoszczędziwszy więcej, nie zapragniesz kupić czegoś większego, co miałoby dla ciebie i dla twojej przyszłości większe znaczenie. A jeśli przejdziesz przez te trzy stopnie logicznego rozumowania i postanowisz „zaczekać", to znów w konsekwencji celowej idź dalej i zatroszcz się, aby oszczędnościom twoim, takim ważnym oszczędnościom, które mają przed sobą piękne widoki, działo się dobrze, umieść je w bezpiecznem miejscu i tam gdzie ci zapewniają najwięcej korzyści. Najwięcej nie oznacza dużego procentu, bo ten jest właśnie niebezpieczny i kończy się zwykle krachem, ale zwróć uwagę na korzyść istotną, która obok solidarnego oprocentowania, oszczędza twój czas i ułatwia ci składanie pieniędzy. Takiem ułatwieniem jest bliskość i dostępność miejsca lokaty. Np. jeżeli wykupisz książeczkę oszczędnościową Pocztowej Kasy Oszczędności w Warszawie, możesz, będąc na wsi, podjąć lub wpłacić na nią dowolną sumę w każdej osadzie, gdzie jest urząd pocztowy. Niemniej ważnem jest zapewnienie tajemnicy wkładów przez PKO, co ma często duże znaczenie dla składających.

Decydującym powodem, dla którego powinieneś składać oszczędności w PKO, jest jej ostrożna finansowa polityka przy olbrzymich kapitałach naszej największej skarbnicy oszczędnościowej.

Władze litewskie nie zezwalają na obchód setnej rocznicy powstania listopadowego.

W dniu wczorajszym nadeszła do Wilna wiadodmość, że władze litewskie odrzuciły podania Towarzystwa „Pochodnia" w Wilkomierzu i Kulturalno - Oświatowych organizacyj polskich, które zwróciły się do miejscowych władz litewskich z prośbą o zezwolenie na odbycie uroczystego obchodu 100-ej rocznicy powstania listopadowego. Podania te litewski urząd powiatowy odesłał z dopiskiem, że władze centralne nie zezwalają na urządzenie demonstracyj antypaństwowych (?).

Również w identyczny sposób załatwione zostały podania organizacyj polskich w całym szeregu innych miejscowości na terenie Litwy.



KRONIKA

Sobota **29** Listopad	Dziś: Saturnina i Filemona. Jutro: Andrzeja Ap. Wschód słońca—g. 7 m. 18. Zachód „ —g. 15 m. 29.

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B w Wilnie z dnia 28 X—1930 roku.

Ciśnienie średnie w milimetrach: 765
Temperatura średnia + 3° C
„ najwyższa: + 6° C
„ najniższa: + 3° C
Opad w milimetrach: —
Wiatr przeważający: połudn.
Tendencja barom.: wzrost.
Uwagi: pochmurno, rano mgła.

OSOBISTE.

— **P. wojewoda wileński Władysław Raczkiewicz** po dwudniowym pobycie w stolicy i po wzięciu udziału w uroczystości otwarcia mostu przez Niemen w Grodnie powrócił w dniu dzisiejszym do Wilna i objął urzędowanie. Będąc w Warszawie, p. wojewoda odbył szereg konferencyj z pp. ministrami w sprawie potrzeb województwa.

— **Wyjazd kuratora p. Pogorzelskiego.** W związku z otrzymaną delegacją kurator Okręgu Szkolnego Wileńskiego p. Stefan Pogorzelski wyjeżdża do Brześcia n/Bugiem w niedzielę dnia 30 b. m., następnie powróci do Wilna w środę, w przyszłym tygodniu, celem zaznajomienia z biegiem spraw p. kuratora Szelągowskiego.

— **Dyrektor Kolei p. inż. Falkowski** po powrocie z Grodna, gdzie brał udział w otwarciu nowego mostu na Niemnie, wyjechał wczoraj wraz z dyrektorem Departamentu Ruchu p. Gronowskim, na inspekcję robót przy budowie linji kolejowej Woropajewo—Druja.

SAMORZĄDOWA.

— **10-lecie samorządu powiatowego**. 15 i 16 grudnia r.b. Sejmik Powiatu wileńsko-trockiego obchodzić będzie 10-lecie swego istnienia.

W dniu 15 grudnia odprawione zostanie nabożeństwo, poczem odbędzie się uroczyste posiedzenie sejmiku.

W następnym dniu posiedzenie Sejmiku poświęcone będzie sprawie budżetu na rok 1931—32.

— **Lotne inspekcje rynków**. Specjalna Komisja miejska w dniu wczorajszym dokonała na terenie rynków wileńskich lotnej lustracji sanitarnej, badając stan sprzedawanych artykułów spożywczych.

W wyniku tych badań sporządzono szereg protokółów za antysanitarny stan niektórych artykułów spożywczych, wystawionych na sprzedaż.

MIEJSKA.

— **Lustracja ministerjalna.** W dniu wczorajszym przybył do Wilna delegat Departamentu Zdrowia M. Spr. Wewn. radca ministerjalny d-r Tobjasz, który przystąpił do przeprowadzenia lustracji tymczasowego Ośrodka Zdrowia, mieszczącego się przy ul. Wielkiej 46. Jednocześnie d-r Tobjasz zapozna się ze stanem robót przy ul. Nowogródzkiej, gdzie wznoszony jest obecnie gmach Ośrodka Zdrowia.

— **Uregulowanie ruchu personalnego w Magistracie.** Powołana do życia Komisja kwalifikacyjna do spraw pracowników miejskich prowadzi obecnie w intensywnem tempie prace nad uregulawaniem ruchu służbowego w samorządzie wileńskim. Prace Komisji idą w pierwszym rzędzie po linji zmniejszenia liczby pracowników kontraktowych przez zwiększenie liczby etatów.

Do dnia 5 grudnia r. b. Komisja ma załatwić większość przedłożonych jej wniosków personalnych.

OPIEKA SPOŁECZNA.

— **Tran dla biednych dzieci**. Magistrat m. Wilna postanowił, jak się dowiadujemy, zakupić jedną beczkę tranu dla dzieci przebywających w ochronach miejskich. Tran ten służyć będzie dla wzmocnienia młodych organizmów dzieci anemicznych lub przechodzących stadjum rekonwalescencji po dłuższej chorobie.

UNIWERSYTECKA.

— **Egzaminy magisterskie** na Wydziale Humanistycznym U. S. B. w terminie zimowym roku akademickiego 1930/31 odbywać się będą od 8 stycznia 1931 r. Do egzaminów zgłaszać się należy pisemnie w czasie od 10 do 15 grudnia b.r.

SPRAWY AKADEMICKIE.

— **Akademicka Drużyna Harcerska im. ks. A. Mackiewicza.** W ub. niedzielę (23 b. m.) odbyła się w Ognisku Akad. inauguracja roku pracy w Akad. Druż. Harc., którą zaszczycili swą obecnością przedstawiciele Uniwersytetu, Kuratorjum Szkolnego, Harcerskich Chorągwi Żeńskiej i Męskiej, młodzieży akademickiej oraz harc. drużyn młodszych. Sala Ogniska była pełna. Na oficjalną część programu złożyły się: otwarcie uroczystości i przywitanie przybyłych przez drużynowego d-ha Ludwika Bara, hcm. Z. H. P., przemówienia d-ha A. Narwoysza, wizytatora szkół średnich, d-ha prof. W Dziewulskiego, kuratora Akad. Druż Harc., oraz prof. wszechnauk harcerskich d-ha A. Wasilewskiego, który wygłosił referat inauguracyjny, prezentując zebranym „noworodka" w rodzinie akademickiej, urodzonego w lutym ub. r.

Do następnej nieoficjalnej części programu weszły: śpiew chóralny przy ognisku pałającem w Ognisku, kilka kawałów, pieśń dziadowska o wyborach i t. p. rzeczy, z których się można było uśmiać.

Ten pierwszy publiczny występ drużyny zostawił na jej członkach, jak i na gościach miłe wrażenie.

— **Staraniem Koła Matematyczno-Fizycznego Słuch. U. S. B.** wniedzielę dnia 30 b.m. o godz. 12.15 w zakładzie Fizyki Doświadczalnej (ul. Nowogródzka 22) odbędzie się referat p. Magistra J. Browkina p. t. „Promienie Roentgena". Wstęp wolny. Goście mile widziani.

WOJSKOWA.

— **Ostatni dzień rejestracji rocznika 1910-**Z dniem 30 listopada r.b. upływa ostatni termin rejestracji mężczyzn urodzonych w roku 1910-ym. Ze względu na przypadającą na dzień 30 b. m. niedzieli — faktycznie ostatnim dniem rejestracji jest dzień dzisiejszy. W związku z tem referat wojskowy Magistratu m. Wilna (Dominikańska 2) wzywa wszystkich mężczyzn urodzonych w wymienionym wyżej roku do niezwłocznego spełnienia ciążących na nich obowiązków.

Poczynając od 1 grudnia r. b. wszyscy opieszali poborowi pociągani będą do odpowiedzialności karnej w drodze administracyjnej.

— **Pułkownik dypl. Wincenty Kowalski** mianowany został zastępcą dowódcy obszaru warownego w Wilnie.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZ.

— **Z Federacji P. Z. O. O.** W dniu 27 b.m. odbyło się plenarne posiedzenie Federacji P. Z. O. O. pod przewodnictwem p. wicewojewody Kirtiklisa. Prócz wileńskich organizacyj wojskowych w zebraniu tem wzięli udział prezesi wszystkich powiatowych kół Federacji P. Z. O. O., którzy jednocześnie złożyli sprawozdanie z pracy kół. W toku obrad uchwalono pogłębić pracę nad utrwaleniem kół oraz utrzymać ścisły kontakt z organizacjami strzeleckiemi na powiatach i wziąć udział w pracy kulturalno-oświatowej w świetlicach strzeleckich.

— **Obchód rocznicy listopadowej**. W niedzielę dnia 30 b. m. w Kole P. M. S. im. Tad. Kościuszki odbędzie się obchód setnej rocznicy Powstania Listopadowego z następującym programem: Odczyt dyr. St. Ciozdy na temat „Powstanie Listopadowe", przedstawienie p. t. „Jadą ułani" Początek o godz. 7-ej wiecz. Na obchód wstęp wolny.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Walne zebranie Wileńskiego Banku Ludowego „Drobny Kredyt"** odbędzie się w dniu 2 grudnia b. r. o godz 6-ej wieczorem w lokalu przy ul. Orzeszkowej Nr. 11. Ponieważ w tym dniu rozstrzygnie się sprawa rozwiązania wzgl. likwidacji tegoż banku, przeto koniecznem i obowiązkowem jest stawiennictwo wszystkich członków.

— **Z Towarzystwa Nowoczesnego Wychowania.** Dnia 2-go grudnia we wtorek o godz. 7-ej wieczór w sali Kuratorjum (ul. Wołana Nr. 10) p. Podolankowa wygłosi odczyt na zebraniu Towarzystwa Nowoczesnego Wychowania na temat: Sprawozdanie z podróży pedagogicznej do Hamburga i Drezna.

Wstęp wolny dla członków i gości.

— **Wykłady antropozoficzne**. W niedzielę dnia 30 b. m. w sali Stow. Techników (ul. Wileńska 33) o godz. 6-ej p. Aleksander Pozzo współpracownik Goetheanum (Dornach, Szwajcarja) będzie miał wykład na temat „Dostojeństwo człowieka". Będzie to 3-ci z kolejnych wykładów. Pierwszy z nich p. t. „Dramat świadomości współczesnej" miał miejsce we wtorek ub., drugi p. t. „O nieśmiertelności duszy i życiu pośmiertnem" we czwartek ub. Wykłady odbędą się w języku rosyjskim. Wobec niedużej sali a rosnącego zainteresowania organizatorzy proszą o zaopatrywanie się w karty wstępu nieco wcześniej przed wykładem. Wstęp 20 gr., 50 gr. i 1 złoty.

W następnym tygodniu p. Pozzo wygłosi odczyt o Włodzimierzu Sołowjewie od śmierci którego upływa lat 30. O odczycie tym szczegóły będą będą podane w prasie.

— **Wileńskie Towarzystwo Lekarskie** komunikuje, że we środę dnia 10 grudnia r. b. o godz. 19.30 w lokalu własnym (ul. Zamkowa 24) odbędzie się doroczne walne zebranie członków Towarzystwa.

Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie ustępującego Zarządu; 2) Wybory nowego Zarządu. W razie braku quorum następne posiedzenie odbędzie się o godz. 20-ej tego samego dnia przy każdej liczbie członków.

RÓŻNE.

— **Podziękowanie** Prezydjum Rady Centralnej Związku Właścicieli Średnich i Drobnych Nieruchomości m. Wilna i Województwa Wileńskiego na posiedzeniu swem w dniu 26 listopada r.b. jednomyślnie uchwaliło wyrazić podziękowanie wszystkim członkom Związku, którzy włożyli swą pracę, w akcji wyborczej do Sejmu i Senatu na rzecz B. B. W. R. w myśl uchwały Rady Centralnej z dn. 5-X 1930 r.

Na szczególne wyróżnienie zasługuje p. Teresa Tretynkiewiczowa za swą bardzo czynną niezmordowaną i bezinteresowną pracę.

Za Prezydjum Zarządu
Dr Skarbek
Prezes

— **Podziękowanie**. Sekretarjat B.B.W.R. dzielnicy Nowy Świat przy ulicy Raduńskiej Nr. 32 do którego należały tereny kilku obwodów wyborczych przedmieścia m.Wilna i okolic podmiejskich, wyraża słowa uznania i szczerej wdzięczności dla grupy osób pracowników kolejowych, nienależących do bloku kolejowego BBWR jak również i innych gałęzi pracy i zawodów, którzy także szczerze i bezinteresownie poświęcili się sprawie państwowej w okresie wyborczym bądź to udzielając lokali na zebrania i branie czynnego udziału w zebraniach, bądź też przez uświadamianie innych o ideologji Marszałka Piłsudskiego.

Nadwyraz energiczną i pełną ofiarności oraz poświęcenia się pracą powyższej sprawie się przysłużyli p. p.: Żagun-Gniewkowski, Markiewicz, Serbej, Piątkowski, Kozłowski, Tretynkiewicz, Sawicki, Rawdo, Bułaj, Borowski, Balkiewicz — pracownicy kolejowi; oraz p.p. Klisionok, Klisionkowa, Gniewkowska W., Żagunowa, Tretynkiewiczowa, Górecka, Śmigielski, St. Umiastowski, Mirosłowski, Jaroszewicz, Cezarski, major rezerwy Kostko, Kozłowska, Cynecki, Glińska i Kowalewska.

Sekretarjat BBWR dzielnicy Nowy-Świat
Raduńska Nr. 32.

ZABAWY.

— **„Czarna Kawa" IX Tygodnia Akademika**. Dzisiaj dnia 29 listopada w salonach Kasyna Garnizonowego odbędzie się dorocznym zwyczajem „Czarna Kawa IX Tygodnia Akademika".

Salony Kasyna już od paru dni zmieniają swą szatę zewnętrzną. Z pod delikatnych lecz wprawnych rączek Koleżanek z Sztuk Pięknych przy wydatnej pomocy Kolegów wychodzą dekoracje.

Zamówione trzy orkiestry od tygodnia już uzupełniają swój najnowszy repertuar.

Bufety obficie zaopatrzone.

Ze względu, że to ostatnia zabawa przed Adwentem, że celem jej jest pomoc młodzieży akademickiej, że tradycja Czarnej Kawy Tygodnia Akademika znana jest w szerokich sferach inteligencji wileńskiej — sądzimy, że całe wytworne Wilno wyznaczy sobie rendez-vous w salonach Kasyna.

Pozostałe karty wstępu można otrzymać u Pań Gospodyń honorowych lub w biurze IX Tygodnia Akademika, Wilka 24 w godzinach od 10—14.

Początek Czarnej Kawy o godzinie 9-ej wieczorem.

— **Spieszcie wszyscy amatorzy tańca na ostatnią przed Adwentem Wielką Zabawę Taneczną** która się odbędzie w sali Związku Drukarzy m. Wilna (ul. Bakszta Nr. 8). Do tańca przygrywa trio smyczkowe.

Początek zabawy o godz. 9-ej wiecz. Wstęp dla członków Związku i przez nich wprowadzonych gości. Czysty dochód przeznacza się na zasilenie kasy zapomogowej dla bezrobotnych członków Związku.

Bufet obficie zaopatrzony na miejscu.

RADJO

SOBOTA, dnia 29 listopada.

9.25: Msza i koncert organowy z Bazyliki Wileńskiej. 11.30: Zaciągnięcie historycznej warty w Belwederze. 11.58: Czas 12.00: Bicie zegara i hejnał z wieży Katedralnej w Wilnie. 12.10: Koncert z Filharmonj Warszawskiej. 14.30: Mała skrzyneczka. 16.00: Audycja i koncert dla młodzieży. 17.00: „Mochnacki" — feljeton. 17.15: Koncert pieśni z r. 1830—31. 18.00: Akademja z Politechniki. 19.40: Program na tydzień następny. 20.00: Audycja muzyczno-literacka. 23.00: Lekka muzyka polska.

NIEDZIELA, dnia 30 listopada 1930 roku

9.30: Nabożeństwo z kościółka na Woli w Warszawie, z okazji Stulecia Powstania Listopadowego. 11.30: Uroczysta zmiana warty w Belwederze. 11.58: Czas. 12.00: Inauguracja Zjazdu Historyków Polskich. 12.15: Tr. poranku z Filharm. 14.00: „Najnowsza metoda amerykańska prowadzenia sadu dochodowego". 14.20: Muzyka. 14.30: Audycja rolnicza z muzyką. 15.40: Audycja dla dzieci. 16.40: „Nowe metody badania mórz" odczyt. 17.15: Wiadomości przyjemne i pożyteczne. 17.30: Muzyka. 17.40: Koncert popularny. 19.05: „Kukułka wileńska". 19.25: „O Anilu z Mokotowa i cesarzewiczu Konstantym" feljeton. 19.40: Program na poniedziałek i rozmaitości. 20.00: Audycja wesoła. 20.30: Koncert popularny. 21.10: Kwadrans literacki. 21.25: D. c. koncertu 22.00: „Pamiątki polskie w Paryżu" felj. 22.15: Duet wokalny. 22.50: Komunikaty i muzyka taneczna.

—oo—

List do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

Wobec tendencyjnego i wręcz niezgodnego z prawdą przedstawienia rzeczy w artykułach, które zostały umieszczone w Nr. Nr. 263 i 264 poczytnego pisma pańskiego p. t. „Gospodarka socjalistów w Kasie Chorych", uprzejmie proszę o umieszczenie w imię prawdy i bezstronności niniejszego sprostowania:

1) nieprawdą jest, że wypłaty księgowe były bez podpisu osób, odbierających gotówke lub weksle, natomiast prawdą jest, że żadna, choćby najdrobniejsza suma nie była wypłacana bez podpisu osoby, która odbierała gotówkę lub weksle;

2) nieprawdą jest, że 42 weksle na sumę 14.743 zł. 48 gr. nie były u kasjera i nikt nie wiedział, gdzie się one znajdowały, natomiast prawdą jest, że wszystkie weksle były zapisywane do księgi wekslowej i znajdowały się na przechowaniu u kasjera;

3) nieprawdą jest, że nikt nigdy nie prowadził kontroli nad płatnemi drukami, natomiast prawdą jest, że wszystkie druki były wszywane do księgi kontroli i były wydawane urzędnikom na pisemne zapotrzebowania i za pokwitowaniami;

4) nieprawdą jest, że przetargi ofertowe rozpisywane były tak późno, że żadna firma, prócz uprzywilejowanej, nie mogła nadesłać oferty, natomiast prawdą jest, że wezwania do składania ofert były rozsyłane jednocześnie do wszystkich firm, co można stwierdzić zarówno w dzienniku podawczym, jak w księdze doręczeń oraz w księdze protokółów komisji zakupów;

5) nieprawdą jest, że Oszurko, Rekiec i Spółdzielnia Stolarska są jedne i te same osoby, natomiast prawdą jest, że wymienione firmy są różnemi osobami;

6) nieprawdą jest, że nikt nigdy nie wiedział ile jest i gdzie są różne przedmioty, jak rowery, zegarki, szafy, ręczniki i prześcieradła, natomiast prawdą jest, że wszystkie te i tym podobne przedmioty były zapisywane do księgi inwentarzowej ze wskazaniem gdzie się znajdują i w jakiej ilości;

7) nieprawdą jest, że skargi ubezpieczonych na b. kierownika Kasy Chorych w Nowej Wilejce T. Raduckiego gubiono lub chowano pod sukno, natomiast prawdą jest, że po wpłynięciu skarg ubezpieczonych zostało przeprowadzone dochodzenie i rezultaty jego wraz ze wszystkiemi materjałami zostały przesłane Władzom Nadzorczym w Warszawie;

8) co się tyczy zarzutu, że były urzędnik Lewandowicz rozjeżdżał autem na spacery, polowania i inne przyjemności, gdy chorzy musieli być przewożeni zwykłemi wozami chłopskiemi, to muszę zaznaczyć, iż za czasów mego kierownictwa Powiatowa Kasa Chorych własnego auta nie posiadała, a więc nikt z urzędników nie mógł rozjeżdżać kasowem autem".

Tak w świetle prawdy przedstawiają się zarzuty, na które, jako były zastępca Komisarza uważam za potrzebne odpowiedzieć, przyczem muszę nadmienić, że pracowałem w Powiatowej Kasie Chorych w ciągu 2-ch lat, a mianowicie cały 1928 i 1929 r. i w tym okresie działalność moja była kilkakrotnie kontrolowana przez władze nadzorcze za pośrednictwem Kontrolerów Rządowych, którzy nietylko nie stwierdzili żadnych nadużyć, lecz nawet nie postawili żadnych zarzutów poza wytknięciem zwykłych usterek, nieuniknionych zresztą w każdej pracy, tem bardziej w pracy organizacyjnej, jaką prowadziłem.

W końcu pragnę nadmienić, że zwolniony zostałem z Powiatowej Kasy Chorych nie z powodu jakichkolwiek bądź zarzutów, które nie zostały mi nigdy postawione, lecz z powodu choroby, która przeciągnęła się dłużej niż 3 miesiące (art. 32 p. b. Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o najmie pracowników umysłowych).

Racz przyjąć, Panie Redaktorze, wyrazy wysokiego szacunku i poważania, z jakiemi pozostaję

M. Ladowski
b. zastępca Komisarza
Pow. Kasy Ch.

Przyp. red. Zamieszczając lojalnie powyższy list p. M. Ladowskiego, nie poparty zresztą żadnemi rzeczowemi dowodami, ze swej strony musimy zaznaczyć, że wszystkie zarzuty, stawiane w inkryminowanych artykułach dawnej gospodarce w Powiatowej Kasie Chorych w Wilnie, oparte były wyłącznie na dokumentach.

Ofiarności naszych czytelników polecamy inteligentnego 77-letniego staruszka, który wraz z rodziną po powrocie z Rosji znajduje się w ostatniej nędzy i cierpi głód. Łaskawe ofiary prosimy kierować do admin. „Kurjera Wileńskiego" dla b. urzędnika.

O nadużycia w Magistracie.

Wczoraj III-ci wydział karny Sądu Okręgowego pod przewodnictwem p. sędziego Szpakowskiego rozpoznawał sprawę Witolda Szutowicza, b. kierownika apteki miejskiej, który w okresie od 1924 r. do kwietnia 1929 r. stopniowo przywłaszczał sobie wpływy kasowe.

Ekspertyza sądowo-buchalteryjna ustaliła iż Szutowicz pobrał a nie wpłacił do kasy Magistratu 27.000 złotych.

Szutowicz zainterpelowany w tej sprawie szczerze przyznał się do winy. Z wpływów korzystał często, traktując je jako pożyczkę, którą później wpłacał do kasy. Ostatnio przez kilka miesięcy pobrał większe kwoty i tych już zwrócić nie mógł.

Sprawę przekazano urzędowi prokuratorskiemu, który postawił Szutowicza w stan oskarżenia z art. 578 cz. I i III k. k.

Przed sądem oskarżony również przyznał się do winy, wobec czego sąd ograniczył przewód sądowy do przesłuchania jedynie dwóch świadków.

Wiceprokurator p. Korkuć, mimo wszystko, domagał się surowego ukarania Szutowicza, natomiast jego obrońca mec. Szyszkowski wskazał na cały szereg okoliczności łagodzących, a między innemi i tę, że Magistrat straty nie poniósł, ponieważ wystarczające zobowiązanie zapewniające zwrot przywłaszczonej kwoty. W konkluzji obrońca prosił o łagodny wymiar kary.

Sąd w znacznym stopniu przychylając się do wniosku rzecznika oskarżonego skazał Szutowicza na rok domu poprawy. *Ka-er.*

SPORT

NARCIARSTWO.

Sucha zaprawa narciarska. Z dniem 3-go grudnia b. r. Okr. Ośrodek W. F. uruchamia dla początkujących oraz dla zawodników 2-tygodniową suchą zaprawę narciarską, którą prowadzić będzie b. komendant Ośrodka narciarskiego i grupy olimpijskiej w Zakopanem kpt. Łucki, referent W. F. Okr. Urz. W. F. i P. W. O. K. III

Zapisy przyjmuje Okr. Ośrodek W. F. codziennie. Zbiórka organizacyjna uczestników (czek) zaprawy odbędzie się w dniu 3-go grudnia o godz. 19-ej w sali konferencyjnej Okr. Ośrodka W. F. (ul. Ludwisarska Nr. 4, II-gie piętro).

KLUB SPORTOWY RODZINY WOJSKOWEJ

przypomina wszystkim sympatykom Klubu że niebawem kończy zapisy do Sekcyj — gimnastycznej, tańców plastycznych, strzeleckiej, konnej jazdy. Zapisy przyjmuje Sekretarjat „Rodziny Wojskowej", ul. Mickiewicza Nr. 13 w gmachu Kasyna Garnizonowego.

NA WILEŃSKIM BRUKU

KRZYK FURJATA WŚRÓD NOCY. Wypadek przy ulicy Zawalnej.

Wczorajszej nocy przy ul. Zawalnej koło domu Nr. 1, gdzie znajdują się warsztaty samochodowe zaszedł następujący wypadek.

Około godziny pierwszej mieszkańcy tego domu zostali zaalarmowani krzykami, które dochodziły z podwórza. Jak się okazało krzyczał nocny dozorca warsztatów, który dostał ataku furji, i rozbijał siekierą drzwi garażu.

O wypadku powiadomiono 3-ci komisarjat Policji Państw. i wkrótce na miejsce wypadku przybyli policjanci, którym z wielkim trudem udało się furjata obezwładnić i związać.

Jak się okazało Jakóbowski dostał nagle ataku szału i doszczętnie zdemolował wartownię, niszcząc instalację elektryczną, piec, meble i t. d. Później furjat usiłował zdemolować garaże. Na miejsce wypadku wezwano pogotowie ratunkowe, które odwiozło furjata do wydziału psychjatrycznego przy szpitalu Św. Jakóba. (c)

Aresztowanie kolporterów bibuły komunistycznej.

Wczorajszej nocy, ajenci policji śledczej zatrzymali na ulicy Kalwaryjskiej wpobliżu koszar wojskowych dwóch wyrostków rozrzucających na terenie koszar bibułę komunistyczną.

Aresztowanych komunistów osadzono w Centralnym areszcie przy ul. Ignacowskiej. (c)

Podrzutek.

W dniu 28 b. m. przy ul. Słowackiego 19 znaleziono podrzutka płci męskiej w wieku około 2 miesięcy, którego umieszczono w przytułku Dzieciątka Jezus.

Kradzieże.

Baranowski Józef, św. Ignacego 12, zameldował o kradzieży żarówek z domu Nr. 8 przy ul. Jagiellońskiej wartości 30 złotych przez Markowskiego Wacława, Wolana 14. u którego żarówki w czasie rewizji odnaleziono.

Sprzedaż obligacyj Premjowej Pożyczki Budowlanej.

Celem umożliwienia nabycia Premjowej Pożyczki Budowlanej wszystkim, którzy nie wykorzystali tej okazji w czasie subskrypcji, P. K. O. sprzedawała te obligacje przez pewien czas z własnych zapasów po cenie nominalnej.

Obecnie, wobec wielkiego zainteresowania ze strony publiczności, zapas ten został wyczerpany.

Dalszą więc sprzedaż uskutecznia P. K. O po cenie zł. 50 gr. 50 za sztukę, z doliczeniem wartości bieżącego kuponu.

Należy przypuszczać, że kurs ten ulegnie dalszej zwyżce.

WŚRÓD PISM

— **Świat Kobiecy,** ilustrowany dwutygodnik lwowski, zawiera w numerze 23 z dnia 1 grudnia zarówno bogaty materjał literacki, jak też obfity zbiór pięknych wzorów modnych toalet. I. W. Kosmowska kreśli dzieje udziału kobiet polskich w odrodzeniu Pomorza, Helena Filochowska opowiada o doli Polaków w francuskiej Legji Cudzoziemskiej w Afryce. Stanisław Dzikowski donosi o ciekawych nowinach „Z szerokiego świata", Pi daje ciętą satyrę na temat „Radjokultury", Wanda Richard kreśli aktualne uwagi „Jak ubierać choinkę". Z działu poezji pełen wdzięku wiersz Bol. Wł. Lewickiego „Dwie drogi". „Ploteczki o modzie", zbawienne rady Efeba „Z higjeny i kultury ciała", dalszy ciąg powieści May Sinclair, wzory zabawek, przegląd książek i wskazówki gospodarskie uzupełniają całość.

— **„Żołnierz Polski".** Ostatni numer 47-my „Żołnierza Polskiego", poświęcony 100-ej rocznicy powstania listopadowego, wyróżnia się nietylko swą treścią ale okładką i objętością. Posiada 36 stron, z których 4, na lepszym papierze, zapełnione są ilustracjami z rewji 11 listopada. Dwubarwna okładka przedstawia twórcę sprzysiężenia i wybuchu listopadowego, Piotra Wysockiego na tle Belwederu, skąpanego seledynowem światłem nocy księżycowej.

Treść n-ru bogata w proste, popularne opowiadania, przedstawiające przebieg nocy listopadowej, postać Piotra Wysockiego i zwięzły oraz jasny zarys wojny polsko-rosyjskiej 1830-31 r. Ozdobą części historycznej są dwie pieśni „Warszawianka" i „Jak wspaniała nasza postać" oraz wielka ilość obrazów i portretów wodzów powstania

OGÓLNOPOLSKI KONKURS NA DYPLOM MISTRZOWSKI.

W wykonaniu pełnomocnej uchwały III-ej Ogólnopolskiej Konferencji Izb Rzemieślniczych z dnia 22 czerwca 1930 r. w Łodzi — Zarząd Izby Rzemieślniczej w Wilnie ogłasza niniejszem Konkurs na projekt jednolitego dyplomu mistrzowskiego, wydawanego przez poszczególne Izby Rzemieśln. w Rzplitej Polskiej.

Warunki Konkursu są następujące:

1) Rozmiar projektu 67 cm. × 50 cm.
Ilość barw do uznania autora — do wykonania techniką litograficzną.

2) Rysunek powinien zawierać w układzie dowolnym następujący tekst:

„IZBA RZEMIEŚLNICZA W . . . . . .
Nr. . . . . 19 . r.

DYPLOM MISTRZOWSKI.

Pan . . . . z . . . . urodzony dnia . . . . 19 . r. w . . . . . . powiat . . . . woj. . . . . złożył egzamin mistrzowski w zawodzie . . . . . i stosownie do art. 158 Rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 7.VI. 1927 r. o prawie przemysłowem (Dz. U. R. P. Nr. 53, poz. 468), ma prawo używać tytułu mistrza . . . .
(zawód)
. . dnia . . . . 19 . . r.

KOMISJA EGZAMINACYJNA MISTRZOWKA
dla zawodu . . . .
przy Izbie Rzemieślniczej w . . . .

Członkowie: Prezydent Izby Rzemieślniczej w . . .
Przewodniczący: Sekretarz Izby Rzemieślniczej w . . . "

Należy uwzględnić symbole głównych rzemiosł, oraz u góry miejsce na herb miasta — Siedziby danej Izby Rzemieślniczej, u dołu zaś miejsce na pieczęć.

3) **Termin Konkursu upływa dnia 1 lutego 1931 r.**
Prace zamiejscowe winny być nadane pocztą do Izby Rzemieślniczej w Wilnie (ul. Niemiecka 25), w tym samym nieprzekraczalnym terminie z wyraźnie zaznaczonym stemplem, wyszczególniającym datę nadania.

4) Każda praca Konkursowa winna być opatrzona godłem bez nazwiska autora. Do każdej pracy ma być dołączona koperta z tem samem godłem zawierająca wewnątrz imię i nazwisko oraz adres autora.

5) Przeznaczone będą trzy nagrody:
I Nagroda — 1.000 złotych,
II Nagroda — 800 złotych,
III Nagroda — 600 złotych,
Izbie Rzemieślniczej w Wilnie przysługuje prawo zakupu projektów nienagrodzonych po 500 zł. za projekt. Praca nagrodzona i zakupiona przechodzi na własność Izby Rzemieślniczej w Wilnie, względnie Związku Izb Rzemieśliczych R. P.

6) Autor projektu wybranego do wykonania, może być za specjalnie umówionem wynagrodzeniem, zaproszony do współpracy przy wykonaniu dyplomu.

7) Rozstrzygnięcie Konkursu nastąpi w przeciągu dwóch tygodni, po dniu 1 lutego 1931 r.

8) Wszystkie nadesłane na Konkurs projekty będą wystawione w Wilnie i Warszawie na widok publiczny po ogłoszeniu wyroku Sądu Konkursowego. Komitet ma prawo reprodukowania w czasopismach, wydawnictwach, ulotkach etc. projektów nagrodzonych i zakupionych,

9) Po projekty nienagrodzone i niewykupione autorzy mogą się zgłaszać do Izby Rzemieślniczej w Wilnie, po zamknięciu wystaw projektów, w przeciągu dwóch miesięcy. Po tym zaś terminie prace nieodebrane stają się własnością Izby Rzemieślniczej w Wilnie, względnie Związku Izb Rzemieślniczych R. P.
Koperty nierozpieczętowane zostaną spalone.

10) Warunki i wyniki Konkursu będą ogłoszone w pismach codziennych i artystycznych.

11) Sąd Konkursowy stanowią:
1) Przedstawiciele Wydziału Sztuk Pięknych U. S. B.,
2) Przedstawiciel Tow. Art. Plastyków w Wilnie,
3) Przedstawiciel Oddziału Sztuki Woj. Wileńskiego,
4) Przedstawiciele Izby Rzemieślniczej w Wilnie.

12) Po bliższe informacje, pragnący wziąć udział w Konkursie, mogą się zgłaszać do Izby Rzemieślniczej w Wilnie (ul Niemiecka 25, tel. 359).

MARJA MILKIEWICZOWA. 4)

Król Bezdroży.

(Opowieść prawdziwa).

VIII

„Jose. Szukam cię od rana. Gdzie Angelika? Co się stało?- Co to wszystko znaczy"? Chłopcy stali naprzeciw siebie — „mów prawdę" — rozkazywał Feliks tonem i wzrokiem.

Jose wytrzymał to spojrzenie i odparł z cynicznym spokojem:

„Twoja dziewczyna chciała, abym cię zastąpił. Nie zgodziłem się. Wtedy poszła do wioski. Więcej nic nie wiem".

„Angelika... Łżesz, psie", — Feliks chciał go chwycić za gardło. Jose przytrzymał jego rękę wprost żelazną garścią. Feliks osunął się na ziemię, nie wytrzymał siły rąk pchających go ku dołowi

„Puść mię Jose".

Jose zrozumiał, że przeciwnik jest zupełnie unieszkodliwiony—puścił go. Chłopak nie ruszył się z ziemi. Oddychał z trudem.

„Uwierzył" — pomyślał Jose, obserwując pionową zmarszczkę na czele Feliksa. Zmarszczka ta wygładziła się powoli i obiegła całą twarz, aby przyczaić się w kącie warg skrzywionych grymasem goryczy, niesmaku, ironji. „Tak, uwierzył" — Jose był już zupełnie tego pewien i spokojny.

„No cóż, Feliksie?" — zapytał.

Chłopak wydał dźwięk zbliżony do szyderczego śmiechu:

„Nic. Poszła do ojca, żem ją zgwałcił. Nic nie rozumiem. Jeszcze ta historja z tobą. Bo ja wiem? Et, wszystko mi jedno".

„Ścigają mnie. Żandarmi".—monologował dalej po chwili milczenia. „Jose, ja jednak muszę ją odszukać. To głupie i bezcelowe, ale prze mnie jakaś siła. Niech spojrzy mi w oczy po tem wszystkiem".

„Pójdziesz?" — zaniepokoił się Jose.

„Tak, o zmierzchu".

„Pójdę z tobą" — zadecydował ponuro.

„A czy ty możesz, badał Feliks lękliwie, nie chciałem cię o nic pytać, ale widzę przecież że jesteś w maquis, ze strzelbą. Musi być ku temu ważniejsza przyczyna"?

„Muszę tu być, ale i ty musisz Feliksie. Idąc do wioski ryzykujemy obaj. Ty więcej, bo nie masz broni".

Pod maską spokoju i przyjacielskiego poświęcenia serce Josego drżało ze strachu na samą myśl, że Feliks mógłby naprawdę dotrzeć do Angeliki i wyświetlić prawdę! Postanowił do tego nie dopuścić.

Dzień dogorywał zwolna.

IX.

„Cicho Feliksie, szeptał Jose, idziesz, jakbyś już listy roznosił po szosach. Trzeba przekradać się bez najmniejszego szelestu — ot tak".

„Idzie jak urodzony złoczyńca"— pomyślał Feliks z goryczą, lecz usiłował naśladować swego przewodnika. Okoliczność tego wymagała, a w danej chwili ona była najistotniejsza: zbliżali się do drogi.

Jose szedł za Feliksem z palcem na cynglu i patrząc jak chłopak zbliża się do domu Angeliki, myślał, że idzie w objęcia śmierci. „Strzelę, gdy dojdzie do drzwi. A może szkoda, że go nie zabiłem jeszcze w maquis".

Całkowicie pochłonięty swoją zbrodniczą decyzją, czujny Jose nie zauważył, że cień przydrożnego krzyża jest dziwnie niekształtny i gruby.

„Stać!" — z cienia wyłonił się żandarm i gwizdnął przeciągle. Z za stosu kamieni wyrosły jeszcze dwie głowy...

W okamgnieniu Feliks pojął, że zaczęła się gra o coś nierównie droższego niż samo życie: gra o wolność. Jakże wobec możności utracenia jej wszystko inne zbladło, nawet możność zabójstwa. Ciszę uśpionej wioski nagle przerwały strzały. Psy zaczęły szczekać i wyć przeciągle.

„Ciekawe kogo zabito?" — pomyśleli chłopi w swoich łożach.

W domu tkacza czarnooka dziewczyna siadła na pryczy i wstrzymała oddech.

W domu pastucha stara kobieta objęła krucyfiks i powtarzała wyblakłemi, spierzchłemi wargami: Boże, czuwaj nad mojem dzieckiem".

„Uspokój się stara"—cicho rzekł pastuch do żony — Feliksowi nic się nie stanie, chłopak niewinny.

Ale matkę dręczyła wizja czarnookiej dziewczyny opartej o framugę okna. Wizja dziewczyny, przed którą zamknęła serce i drzwi, że zatwardziało się serce tamtej aż do śmiertelnie mściwej nienawiści.

„Boże, szeptała stara resztkami sił, Boże, nie karz mnie w mojem dziecku".

Pastuch nadsłuchiwał. Strzały ustały. Na wioskę znów spłynęła cisza ogólnego odpoczywania, spokojna i beztroska, jak poświata księżyca i gwiazd. Nawet psy przestały wyć.

X.

Jose chrapał nawznak. Kilka owadów siadło mu na nosie i koło rozwartych ust. Chłopak marszczył się i krzywił, ale nie budził.

Feliks widział, że komary dręczą śpiącego, lecz ich nie odganiał. Poczuł jakiś nieprzeparty wstręt do tego przyjaciela, z którym zbliżyła go szkoła i naprawdę nic więcej. Był zawsze tak dziwnie odmienny w charakterze.

A wczoraj ten cynizm, z jakim mówił o świeżych wypadkach. Ten apetyt z którym jadł chleb i bryndzę w chwili, w której Feliksowi okruszyna byłaby nie przeszła przez gardło.

Tak, ale coby to się było stało bez Josego? Przecież bronił się jego strzelbą.

Końcem palca Feliks macał czarną plamę na nogawce spodni. „Krew. Tak, krew, niezawodnie. Ale jakim sposobem? Może przy odbieraniu strzelby od rannego? Tak, pewno przy odbieraniu strzelby".

Josemu zawdzięczał pozyskanie tej broni i swoją wolność obecną, a mimo to, czy może właśnie dlatego, jego niechęć do przyjaciela graniczyła ze wstrętem.

Jose kręcił się, dręczony przez komary. Wreszcie zbudził się, ziewnął głośno, splunął, przeciągnął się i wstał.

„No co, brachu?"—spytał Feliksa, jak czujesz się na nowem mieszkaniu? Bo już teraz nie wyjrzysz stąd gołąbeczku, chyba, że do gołębnika, ale wątpię czy zechcesz, ja bo"...

„Daj mi spokój"—burknął Feliks. Jose umilkł, lecz znoszenie jego nieustającej obecności było mimo to nużące. Z jakąż więc radością Feliks skierował się o zmierzchu w miejsce umówione z matką.

Znalazł ją skuloną w krzewach, przycupnął obok, ucałował drżące, matczyne ręce i nie dostrzegł w ciemnościach, że włosy staruszki, dotad ciemne, stały się białe przez tę noc jedną.

Przytulony do matki, jak kiedy był maleńkim chłopcem, Feliks słuchał jej szeptu: „Rano, mówiła, znaleziono dwa trupy żandarmów. Trzeci żył jeszcze akurat tyle, by zdążyć ciebie oskarżyć. Już w południe przynieśli do domu papierek: jesteś skazany na śmierć, na śmierć, synku",—obejmowała głowę chłopca.

„Nie bój się matko, nie znajdą mie w maquis".

„Mój mały, mój maleńki, to ja jestem winna, ja" — łkała staruszka cicho i prawie bez łez.

Feliks gładził ją po rękach, aż się uspokoiła. Rozeszli się: ona, u progu śmierci, poszła w stronę ludzkich siedzib, on, u progu życia, poszedł w kraj wygnańców i wyrzutków społecznych — w zielone, wszystko ukrywające maquis.

XI.

Jose najadł się do syta, wytarł usta rękawem i poczuł nieprzepartą potrzebę mówienia. Czuł, że musi zaspokoić ją tak samo, jak przed chwilą musiał zaspokoić głód.

„Wiesz ty, brachu, zagadnął milczącego Feliksa, wiesz ty, poco ci tu dotrzymuję towarzystwa? Pamiętasz tego Francuza ze szkoły? No tak, pamiętasz, więc ten pies zdechł. O, mam ja porachunki, wyciągnął zmiętą kartkę z kieszeni, masz, czytaj, osiemnastu na liście, a dwa ptaszki skreślone, już ta robota, gotowa. Tak brachu, siedzę w maquis, ale wiem za co tu jestem, a zwłaszcza, za co tu będę, hi, hi..."— wyciągnął się nawznak i oparł nogi o materac z gałęzi.

Feliks usunął się. Siedział na legowisku i dreszcz wstrętu przeszył go na myśl o jakiemś zetknięciu z Josem. Milczał ponuro.

„Osiemnaście osób, rozmyślał, a więc stos trupów. Dwóch już „skreślonych". Za co? Za nic pewno, bo ani w obronie wolności, ani w obronie życia. Dwoje ludzi zabitych, a szesnastu śmiercią zagrożonych, tylko przez jakąś plugawą złość. Jeszcze szesnastu... Nie, nie miał prawa dopuścić do tego tchórzliwą biernością, jego świętym obowiązkiem było przeciwdziałać, ale jak?"

Gdy Feliks szukał odpowiedzi myślą udręczoną, przesunęła mu się przez pamięć stara twarz matki Josego, dobrotliwa, pomarszczona twarz w ramce siwych włosów, twarz, w której gorzały oczy duże i czarne, piękne jeszcze dotąd.

Staruszka mieszkała w Chisonacci, owem miasteczku sporem i ważnem, gdyż posiada plebanję, szkołę, a nawet stację kolei jadącej do Bastji. Ale posiada również posterunek żandarmów... Tak, lecz komuż przez myśl przejdzie, że on, Feliks Micaelli, na świerć skazany morderca, ośmieli się ukazać w takiem centrum życia całej okolicy? Ten brak czujności będzie ochroną, może zatem iść bez obawy, a zresztą powinien iść...

(D. c. n.).

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Jagiellońska 3, Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od godz. 7—8 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6—7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 40 gr., w tekście I, II str. — 30 gr., III, IV, V, VI — 35 gr., za tekstem — 15 gr., kronika redak.-komunikaty — 1.00 zł. za wiersz milimetrowy, ogłoszenia mieszkaniowe — 20 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne — 50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca—75% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych—25% drożej, zagraniczne—100% drożej, [illegible]—20% drożej. Dla poszukujących pracy 20% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Ś-to Jańska 1, telefon 3-40 Redaktor odpowiedzialny Antoni Wiszniewski